NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 295 (2836). Wilno, Piątek 3 Listopada 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Reglamentacja inteligencji w Niemczech.

Troska rządu hitlerowskiego o niemieckie wyższe zakłady naukowe ograniczała się dotąd do „czystki" ich od Żydów i marksistów oraz do tworzenia nowych katedr (rasoznawstwa i „Wehrwissenschaft'u") i zlikwidowania niektórych starych.

Mimo całego radykalizmu owej „czystki" kwestja przepełnienia niemieckich uniwersytetów przez wygnanie z nich studentów — Żydów, oczywiście, nie została rozwiązana. Na wyższych uczelniach Niemiec studjuje przeszło 100.000 osób. Od tego czy będzie ta cyfra o 800 większa lub mniejsza, absolutnie nic się nie zmieni. Władze hitlerowskie, niewątpliwie, doskonale sobie z tego zdają sprawę i kwestja odciążenia uniwersytetów nieustannie je absorbuje.

Młodzież z natury jest skłonna do opozycji. Skupienie tak dużej ilości młodzieży na wyższych uczelniach, gdy ogromna jej większość pozbawiona była wszelkich perspektyw w ramach obranego zawodu, doprowadziło do tego, że uniwersytety, podobnie do giełd bezrobotnych, zamieniły się w kluby debat politycznych, gdzie w ostatnich latach mniej się zajmowano nauką, a więcej rękoczynami.

Jeżeli niemiecka młodzież akademicka w ogromnej większości żywiołowo rzuciła się do obozu Hitlera, to było to, jednocześnie z szeregiem innych przyczyn, skutkiem wiary w Hitlera jako tego, który potrafi wyprowadzić kraj, a wraz z nim młodzież akademicką, ze ślepego zaułka. Teraz przeto, gdy Hitler objął władzę, poprzedni stan rzeczy, rzecz jasna, ostać się nie może. Niema teraz ani „starego systemu", ani Żydów, ani marksistów, tych kozłów ofiarnych na którychby można było wyładować niezadowolenie. I jeśli skupienie młodzieży bez widoków na przyszłość w wyższych zakładach naukowych nie zmniejszy się, zachodzi możliwość, że jej niezadowolenie skieruje się przeciwko władzom.

Jeżeli giełdy pracy, te skupiska bezrobotnych przedstawicieli pracy fizycznej, są rozsadnikami komunizmu, to niemieckie uniwersytety posiadają wszystkie dane potemu, by stać się wylęgarniami rewolucyjnego narodowego socjalizmu, t. zn. kierunku Otto Strassera, który już i przedtem cieszył się wśród studentów wielkiemi sympatjami. Oczywiście, można w inny sposób zaabsorbować rewolucyjną aktywność młodzieży, skierowując jej energję do imprez militarystycznych Ale jest to środek skuteczny tylko do pewnego czasu. Ponieważ zaś „wielka ofenzywa" ze względu na zewnętrzno - polityczną sytuację może jeszcze długo kazać czekać na siebie, racje stanu przemawiają na korzyść odciążenia uniwersytetów przedtem, zanim staną się one politycznem niebezpieczeństwem. Tę samą myśl podsuwają także kalkulacje natury ekonomicznej.

Narodowo-socjalistyczny profesor Fabricius wyraził się, że najlepszym środkiem walki z komunizmem jest zlikwidowanie giełd pracy. Narodowy socjalizm próbuje zrealizować tę myśl Według słów saskiego namiestnika Mutschmana, wykwalifikowani niemieccy robotnicy budują drogi i brukują jezdnie. „Jest to, oczywiście, nie zadawalniający stan rzeczy — mówił — ale to jest lepsze, niż gdyby siedzieli całkiem bez pracy".

To samo zaczyna być stosowane na innej giełdzie bezrobotnych — na uniwersytecie. Narodowy socjalizm systematycznie usiłuje skierować młodzież akademicką do pracy fizycznej nietylko drogą militaryzacji. Wychodzi z tego założenia, że lepiej jest, gdy studenci będą kopać ziemię, niż gdyby... się zajęli jakimś innym politycznym ekstremizmem. Jednocześnie jednak są czynione usiłowania, by wstrzymać dopływ do wyższych zakładów naukowych.

Niedawno jeszcze uważano, że państwo nigdy nie odczuje nadmiaru inteligencji, jako ciężaru (osobiście obstaję przy tym poglądzie). Hitleryzm jednak, jak i pewne inne prądy współczesne, usiłuje w tej dziedzinie wprowadzić politykę planową i dostosować podaż do popytu.

W jednym z poprzednich artykułów pisałem już o nowem uregulowaniu egzaminu nauczycielskiego w Saksonji. Ponieważ zapotrzebowanie nowych nauczycieli wynosi rocznie tylko 30 osób, to tyleż będzie się dopuszczało do egzaminu. Przytem ta trzydziestka zostanie wybrana już przy wstępowaniu na uniwersytet, na podstawie zasług partyjnych. Co ma czynić reszta słuchaczy wydziału historyczno-filologicznego?

Ostatni okólnik saskiego ministerstwa oświaty reguluje tę kwestję na zupełnie innych zasadach. Sądzę, że będzie korzystnem dla polskiego społeczeństwa zapoznać się z tą sprawą.

Odciążenie wyższych uczelni rozpoczyna się nie od góry, lecz od dołu. Jeżeli uznano za zjawisko szkodliwe nadprodukcję studentów, jeżeli coroczny kontyngent przyjętych do uniwersytetu ma nie przekraczać 30 osób, pocóż w takim razie coroku wypuszczać tysiące młodzieży ze świadectwami dojrzałości? Jakgdyby sprzedawać znaczki na poczcie nie można było po skończeniu 3 klas gimnazjum? (Powtarzam dla uniknięcia nieporozumień, że osobiście nie podzielam tej koncepcji, lecz referuję ją tylko).

Wychodząc z tych założeń saskie ministerstwo oświaty uznało za niezbędne zło nadprodukcji inteligentów urwać poczynając od kl. 6-ej (Untersekunda). Liczba uczniów w klasach 7-ej i 8-ej, na t. zw. wyższym stopniu szkoły średniej, będzie ograniczona. W najbliższych miesiącach wszyscy uczniowie klas 8 i 6 średnich zakładów naukowych Saksonji poddani będą egzaminom piśmiennym, które mają na celu określenie umiejętności rozumowania i ogólnego poziomu wiedzy. Wszystkie te prace będą przesłane do saskiego ministerstwa oświaty, które już samo dokona ich oceny. Na podstawie tych ocen zostaną ustanowione rangi poszczególnych uczelni. To znaczy, że ministerstwo przeprowadzi ocenę nietyle indywidualnych postępów uczniów, ile poziomu poszczególnych zakładów naukowych. Na podstawie ustalonego tą drogą poziomu szkół średnich wyznaczony zostanie dla każdej szkoły kontyngent wakansów w wyższym zakładzie naukowym Inaczej mówiąc — ta ze szkół średnich, która wykaże się wyższym poziomem wiedzy swych uczniów, otrzyma odpowiednio wyższą liczbę wakansów. W zawodach o przyznanie wakansów do wyższych zakładów naukowych wezmą udział narówni z gimnazjami męskiemi, szkoły realne, handlowe, gimnazja żeńskie a także gimnazja prywatne z prawami państwowych.

Indywidualną selekcję kandydatów do przyznanej gimnazjom liczby uczniów w starszych klasach i do wyższych zakładów naukowych przeprowadza nie ministerstwo, lecz dyrektor danej uczelni — jednoosobowo. Przytem zaleca się mu przy selekcji brać pod uwagę nie poszczególne prace lub stopnie z poszczególnych przedmiotów, lecz indywidualność, pilność i zdolności kandydata.

Po raz pierwszy ten nowy system doboru uczniów do starszych klas i wyższych uczelni ma być zastosowany na wiosnę 1934 r.

Koncepcja taka została przyjęta tymczasem tylko w Saksonji i niewiadomo dotąd, czy będzie ona zastosowana również w innych krajach Rzeszy. Nie wdając się w krytykę istoty tej koncepcji, chcę tylko zanotować pewien ciekawy szczegół. Jeżeli liczba wakansów w wyższych uczelniach Saksonji według pewnego klucza rozdzielona zostanie pomiędzy saskie szkoły średnie, to faktycznie absolwenci niesaskich gimnazjów będą wyłączeni od przyjęcia do saskich szkół wyższych. Ta „lokalna gospodarka planowa" jest jakgdyby w pewnej sprzeczności z unitarystycznemi tendencjami hitlerowskich Niemiec.

Obserwator.

Odznaczenia rumuńskie.

WARSZAWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym p. prezes Rady Ministrów **Janusz Jędrzejewicz** przyjął posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Cadere, który wręczył premjerowi odznaki Wielkiej Wstęgi Orderu Gwiazdy Rumuńskiej

WARSZAWA. (Pat.) Po wręczeniu premjerowi Jędrzejewiczowi insygnjów wielkiej wstęgi orderu Gwiazdy Rumuńskiej poseł królestwa Rumunji p. Cadere powrócił do gmachu poselstwa, gdzie odbyła się podniosła uroczystość udekorowania szeregu osobistości wysokiemi odznaczeniami rumuńskiemi. Minister roln. i reform rolnych **Nakoniecznikoff-Klukowski** podsekretarz stanu Prezydjum Rady Ministrów **Lechnicki** udekorowani zostali wielką wstęgą orderu Korony Rumuńskiej. Szef gabinetu ministra spraw wojskowych płk. dypl. **Sokołowski** otrzymał krzyż komandorski orderu Gwiazdy Rumuńskiej. Pozatem sekretarz p. premjera por. **Szczeniowski** oraz radcy M. S. Z. **Baliński** i **Korsak** odznaczeni zostali krzyżami oficerskiemi orderu Gwiazdy Rumuń-

Po dokonaniu dekoracji minister Cadere wygłosił okolicznościowe przemówienie, na które w serdecznym tonie odpowiedział minister Nakoniecznikoff-Klukowski, podkreślając stałe zacieśnianie się węzłów przyjaźni, łączącej Rumunję i Polskę. Na zakończenie uroczystości minister Cadere podejmował odznaczonych śniada-

Ogromne zwycięstwo angielskiej Partji Pracy w wyborach municypalnych.

LONDYN. (Pat). Według dotychczasowych danych, we wczorajszych wyborach municypalnych odbytych w Anglji i Walji, Labour Party odniosła olbrzymie zwycięstwo. Labourzyści nietylko odzyskali zpowrotem 114 mandatów, utraconych przed 2 laty na rzecz konserwatystów, lecz uzyskali dużo nowych miejsc zdobyli większość w kilku większych miastach, jak Shefield, Leeda i innych. Labourzyści ogółem uzyskali 197 mandatów, konserwatyści stracili 131 mandatów Zwycięstwo Labour Party jest większe, aniżeli się spodziewano i dowodzi, że w masach angielskich dokonywa się zwrot, który może w toku przyszłych wyborów, zmienić całą strukturę.

Pantera zwolniono.

MONACHJUM. (Pat.) Zwolniony z aresztu dziennikarz angielski Panter otrzymał wezwanie do opuszczenia w ciągu 48 godzin granic Rzeszy.

„Czystka" w partji komunistycznej

MOSKWA. (Pat.) Generalna czystka partji komunistycznej obfituje w sensacyjne momenty. M. in. usunięto z partji naczelnego redaktora organu kierowniczych sowieckich kół gospodarczych, gazety „Ekonomiczeskaja Żyźń", zarazem członka kolegjum komisarjatu ludowego finansów, Majmina, zarzucając mu burżuazyjne pochodzenie, karjerowiczostwo, kontrrewolucyjne poglądy i przeszłość trockistowską.

Z ukraińskiego Związku młodzieży komunistycznej wydalono w ciągu ostatnich 6 miesięcy w wyniku czystki przeszło 8.200 członków.

Dziś rząd Sarraut'a złoży deklarację.

PARYŻ. (Pat.) Koła polityczne uważają za rzecz pewną, że gabinet Sarraut otrzyma jutro votum zaufania. Deklaracja rządowa, którą w Izbie odczyta premjer, a w Senacie zgodnie z tradycją minister sprawiedliwości jako wicepremjer, została dziś ostatecznie przyjęta przez Radę Gabinetową.

Jak twierdzą dzienniki, deklaracja ta jest dość długa i główny nacisk kładzie na sytuację finansowo-ekonomiczną. Ze szczególną siłą rząd przeciwstawia się inflacji, wypowiadając się za utrzymaniem parytetu złota, szeroką reformą administracji i przywróceniem równowagi budżetowej. Jest prawdopodobne, że premjer przedstawi w ogólnych linjach projekt uzdrowienia finansowego. W dziedzinie ekonomicznej rząd zapowiedzieć miał zgłoszenie projektu robót publicznych mających na celu ożywienie życia gospodarczego i zwalczanie bezrobocia. Wreszcie rząd ujawni wolę utrzymania w całej pełni zaprojektowanych reform społecznych.

W zakresie polityki zagranicznej deklaracja podkreśli chęć kontynuowania dotychczasowej polityki pokoju i porozumienia międzynarodowego

Jak donosi „Le Jour", deklaracja nie poruszy kwestji środków, których rząd zamierza użyć celem zrównoważenia budżetu. Przyczyną tego jest, zdaniem pisma, fakt, że dotychczas w łonie gabinetu nie osiągnięto zgody co do szczegółów projektu.

—o()o—

Naczelny wódz armji finlandzkiej w Belwederze.



Pan Marszałek Piłsudski przyjął w ub poniedziałek naczelnego wodza armji finlandzkiej gen. Oestermanna.

Na zdjęciu obok Pana Marszałka stoi gen. Oesterman wraz ze swym adjutantem. W drugim rzędzie szef gabinetu ministra Spraw Wojskowych ppłk. Sokołowski (pierwszy z lewej), ppłk. Sobolta i ppłk. Buster

Gen. Oesterman wyjechał do Rzymu.

WARSZAWA. (Pat). W dniu wczorajszym opuścił Warszawę głównodowodzący armją finlandzką, generał Oestermann, udając się do Rzymu. Na dworcu żegnali gościa przedstawiciele władz wojskowych z pierwszym wiceministrem generałem Fabrycym na czele.

Akty sabotażowe na Rusi Czerwonej.

LWÓW, (Pat). W nocy z dnia 31 października na 1 listopada b. r. przecięto 12 drutów telegraficznych i telefonicznych, biegnących wzdłuż linji kolejowej Borysław—Drohobycz na przestrzeni między przystankami Hubicze a Dereżycze. Tej samej nocy wywieszono na kopule dzwonnicy cerkwi w Hubiczach i na kopule innej cerkwi w Hubiczach niebiesko-żółte chorągwie z antypaństwowemi napisami. Chorągwie usunięto.

Niemieckie maszyny piekielne z czasów wojny.

PARYŻ. (Pat.) „Le Journal" zamieszcza wywiad z dyrektorem laboratorjum, który zajmuje się zbieraniem maszyn piekielnych, pozostawionych przez Niemców w czasie wojny. Przeciętnie rocznie laboratorjum usuwa około 350 pocisków, granatów i bomb z terenów, które znajdowały się pod inwazją niemiecką. Niemcy pozostawili za sobą celowo wiele bomb, których wybuch mógł nastąpić dopiero po upływie dłuższego czasu. W tym celu Niemcy posługiwali się mieszaniną kwasu siarkowego i siarczanu miedzi, w której był zanurzony koniec mechanizmu powodującego wybuch. Po pewnym czasie kwas przeżerał końcową igłę, co zkolei uwalniało przytrzymywaną przez tę igłę sprężynę, powodując wybuch. Między pociskami, które laboratorjum dotąd zebrało, jest około 10 proc. w stanie nadającym się do wybuchu.

Przyjęcie statutu, regulującego sprawę uchodźców.

GENEWA. (Pat.) Konferencja doradcza dla sparw uchodźców rosyjskich, armeńskich, asyryjskich i tureckich zakończyła swe prace przyjęciem konwencji, regulującej statut tych uchodźców. W konwencji tej państwa zobowiązują się do wydawania paszportów t. zw. nansenowskich, ważnych narok, uchodźcom stale rezydującym na ich terytorjum i do niewydalania uchodźców ze względów innych, niż względy bezpieczeństwa narodowego i porządku publicznego. Rządy Francji, Belgji i Egiptu wyraziły gotowość natychmiastowego podpisania tej konwencji. Polska reprezentowana była na powyższej konferencji przez naczelnika Zymirskiego i radcę Kulskiego.

Von Dircsen opusza Moskwę.

MOSKWA. (Pat.) Ambasador niemiecki von Dircksen złożył w dn. 2 b. m. prezesowi WCIK-a Kalininowi swe listy odwołujące.

Von Moltke u Hindenburga

BERLIN. (Pat.) Prezydent Hindenburg przyjął w dn. 2 b. m. posła Rzeszy Niemieckiej w Warszawie von Moltkego.

Dowódca rumuńskich hitlerowców mianowany w Berlinie

BUKARESZT. (Pat.) Ujawniono tu sensacyjną sprawę, że były szef wydziału propagandy niemieckich narodowych socjalistów w Berlinie Schneider mianował przywódcę hitlerowców rumuńskich Fabriciusa komendantem na Rumunję. Prasa rumuńska, a nawet niektóre dzienniki niemieckie wychodzące w Rumunji, jak np. „Neue Ztg." protestują ostro przeciwko temu faktowi, będącemu rażącym przykładem mieszania się Niemiec do spraw wewnętrznych rumuńskich.

Lindbergh w Paryżu.



Znakomity lotnik amerykański płk. Lindbergh bawił w tych dniach z małżonką incognito w Paryżu.

Na zdjęciu państwo Lindbergh na terasie ambasady Stanów Zjednoczonych w Paryżu w towarzystwie przedstawiciela ambasady.

— **Płk. Lindbergh z małżonką odlecieli** w dniu 2 b. m. o godz. 12.20 z Les Mureaux w kierunku Amsterdamu.

Wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza.

WARSZAWA. (Pat). W dniu dzisiejszym, w Dzień Zaduszny, o godzinie 12 odbyło się złożenie wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza przez przedstawiciela P. Prezydenta Rzeczypospolitej, szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego, przedstawiciela prezesa Rady Ministrów, podsekretarza stanu Lechnickiego oraz przedstawiciela ministra spraw wojskowych Marszałka Józefa Piłsudskiego, wiceministra generała Fabrycego.

Dyplomy Pożyczki Narodowej

WARSZAWA. (Pat.) Wszystkie władze, urzędy oraz liczne szeregi świadomych znaczenia dla państwa Pożyczki Narodowej firm i osób żądają przy wszelkich przetargach i zakupach okazania dyplomów, wydawanych przez Komitety Obywatelskie tym, którzy swój obowiązek wobec państwa spełnili. Ci dostawcy rzecz prosta, mają przed innymi pierwszeństwo. Obecnie, po dniu płatności drugiej raty 6 listopada, za ważne będą uważane tylko te dyplomy na których znajdzie się adnotacja o spłaceniu drugiej raty. W interesie zatem własnym wszyscy subskrybenci, którzy otrzymali dyplom— winni przy wpłacaniu drugiej raty żądać dokonania adnotacji o tem na dyplomie.

Spór o „krótko—" i „długogłowców"..

RZYM. (Pat). W „Giornale d'Italia" ukazał się artykuł pod tyt.: „Faszyzm i faszyzmy". — Autor, analizując kierunki faszystowskie poza granicami Włoch, pisze:

Wyznawcy „czystej rasy" zapominają, że Teutonowie są produktem zmieszania Gotów, Wandalów i Słowian. Uważając krótkogłowców włoskich za rasę niższą, ideolodzy czystości rasy, nie pamiętają, że Buszmeni, Hotentoci i Eskimosi są przedstawicielami długogłowców, mimo że nie należą do rasy aryjskiej.

W dalszym ciągu, przeprowadzając analizę różnicy między faszyzmem włoskim a hitleryzmem autor określa faszyzm jako „syntezę harmonijną", której za godło służyć może „aequitas", godłem hitleryzmu tymczasem może być tylko „furror".

W konkluzji autor stwierdza, że istotna różnica między faszyzmem a hitleryzmem leży w różnicy, jaka zachodzi między mentalnością łacińską i teutońską.

Kronika telegraficzna.

— **Bilans ogłoszony przez Bank Francuski**, opracowany w dniu 27 paźdz., wykazuje zmniejszenie się aktywów o 750.035.344 fr.

— **Nieznany osobnik zranił ciężko** w Bukareszcie kilku ciosami sztyletu komisarza królewskiego płk. Candiani. Jak się zdaje był to akt zemsty osobistej.

— **Gwałtowny cyklon** nawiedził Południowe Filipiny. W-g dotychczasowych wiadomości, ofiarami huraganu padło 6 zabitych i 9 rannych.

— **Długotrwałe deszcze** w południowej Albanji spowodowały wystąpienie rzek z brzegów. Wielkie obszary są zalane. Według pierwszych wiadomości liczba ofiar w ludziach wynosi 30 osób.

— **Sterowiec niemiecki „Hr. Zeppelin" powrócił** do Friedrichshafen, dokonawszy podróży okrężnej nad Ameryką Południową i Północną. W ciągu tej podróży „Zeppelin" przebył 30.000 km.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat.) Giełda: Londyn 27,68 — 27,70 — 27,83 — 27,55. Nowy York kabel 5,76 — 5,79 — 5,73. Paryż 34,86 — 34,95 — 34,77. Szwajcarja 172,65 — 173,08 — 172,22. Berlin w obr. pryw. 212,45.

Dolar w obr. pryw. 5,82.

Rubel złoty 4,70.

Niemasz własnej gospodarki bez własnej kapitalizacji.

Przemówienie Prezesa Centralnego Komitetu Oszczędnościowego Rzeczypospolitej Polskiej Dr. Henryka Grubera, wygłoszone przez Radjo dnia 31 X 1933 r. z okazji „Dnia Oszczędności".

Gdy Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy po raz pierwszy przypomniał rolę, którą odgrywa oszczędność w życiu narodów i państw, świat znajdował się w okresie wielkiego powodzenia.

I w Polsce słowo kryzys znane było raczej z opisu. Obraz ten zmienił się w ciągu ostatnich dwóch lat w sposób zasadniczy. Dotknęło nas przesilenie gospodarcze, które nazawsze pozostanie przykładem ciężkiego okresu życia i rozwoju. Przesilenie choć rozgrywa się w skali światowej ostrzem swem dotyka poszczególne narody i każdy z nich musi sam myśleć o drogach wyjścia. Narody mniejzamożne nie mogą narazie liczyć na pomoc ze strony krajów zamożniejszych, zwłaszcza, że ostatnie konferencje międzynarodowe ograniczyły się właściwie do rady, aby każdy naród sam znalazł środki zwalczania kryzysu u siebie.

W ten sposób powracamy do jedynie naturalnego sposobu budowy własnej gospodarki, którego dewizą jest. tylko ten naród może liczyć na utrzymanie się na powierzchni, który w sposób najlepszy i najcelowszy sam zagospodaruje się u siebie. Podstawę do tej gospodarki daje tworzenie własnych kapitałów drogą systematycznego oszczędzania. Oszczędność jest więc zagadnieniem przyszłości narodu i zabezpieczeniem przeciw trudnościom, przed któremi może nas postawić dzień jutrzejszy. Opinja jakoby nadmiar kapitałów w skarbcach instytucyj oszczędnościowych był jedną z przyczyn bezrobocia, jest w naszych warunkach pustą formułką, gdyż kraj nasz nie wytworzył przed kryzysem dostatecznej ilości kapitałów obrotowych. Bezrobocie jest u nas właśnie wynikiem braku środków rezerwowych w okresie dobrej konjunktury. Tworząc własne kapitały podejmujemy walkę z bezrobociem. Program tej walki jest dla nas nietylko programem doraźnego zatrudnienia szerokich mas, lecz wkłada on na nas obowiązek wytworzenia w kraju takich warunków, aby strumień rąk, szukających pracy, mógł ją uzyskiwać stale, mógł zarabiać, konsumować i odkładać.

Miniona dobra konjunktura była właściwie konjunkturą „na kredyt". Żyło się z pożyczonych pieniędzy, potrzeby przerastały wielokroć możność zarobku. Musiała ona skończyć się, gdy wierzyciele zażądali pożyczonych pieniędzy. Dobra gospodarka musi polegać na harmonji pracy z potrzebami. Aby harmonję tę osiągnąć trzeba w umysłach ludzkich utrwalać te wszystkie wartości, które się składają na pojęcie przezorności i zaradności. Tak pojęta oszczędność, to nie tylko myśl o jutrze w ścisłem słowa znaczeniu, to już organizacja pracy, która nie pozostaje wprawdzie w tyle za potrzebami, ale ich zbytnio nie wyprzedza. Dobra gospodarka choć na niższym poziomie, lecz taka, z której w drodze naturalnego rozkoju będziemy kroczyć ku górze — to najlepsza perspektywa przyszłości. Walkę z kryzysem musi podjąć każdy naród własnemi siłami. Metody walki z trudnościami w państwach, które wytrwały przy walucie złotej, są jednakowe i polegają na ograniczeniu wydatków, zwiększeniu dochodów i pożyczce wewnętrznej. Jedynie dzięki tym środkom można pokryć deficyt budżetowy bez eksperymentów zagrażających walucie.

Polska należy do państw, które swój wielki deficyt budżetowy wyrównały pożyczką wewnętrzną. Cała suma naszych wydatków państwowych wynosi nie o wiele więcej od kwoty samego deficytu budżetowego Francji, przewidywanego przez miarodajne czynniki. Jest to chyba najlepszy przykład naszej oszczędnej gospodarki i samoograniczenia. Zdajemy sobie sprawę, że praca nasza jest właściwie zapoczątkowaniem na wielką skalę własnego kapitału, budową trwałych podstaw naszej gospodarki. Pomimo głosów pesymistów odrabiamy zaległości lat dawnych, idziemy konsekwentnie ku poprawie, bo zdajemy sobie sprawę, że niemasz zdrowej gospodarki bez wiary we własne siły.

Dekrety o uposażeniu pracowników państwowych i wojskowych.

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 31 ub. m. ukazały się rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnym, oraz prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej i straży granicznej, wojska, oraz rozporządzenie o zmianie ustawy z dnia 11 grudnia 1923 r. o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Wszystkie te rozporządzenie będą obowiązywały od dnia 1 lutego 1934 r.

Rozporządzenie o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych.

obejmuje funkcjonarjuszów cywilnych administracji państwowej, profesorów i nauczycieli państwowych i publicznych, oraz funkcjonarjuszów straży więziennej. Dekret ustala uposażenie zasadnicze w 12 grupach według następujących stawek miesięcznych w złotych: I grupa — 3000 zł. miesięcznie; II grupa — 2000 zł. miesięcznie; III grupa — 1,500 zł. miesięcznie IV grupa — 1000 zł. miesięcznie, V grupa — 700 zł miesięcznie; VI grupa — 450 zł miesięcznie; VII grupa 335 zł. miesięcznie; VIII grupa — 260 zł. miesięcznie; IX grupa — 210 zł. m.; X grupa — 160 zł. m.; XI grupa — 130 zł. m.; XII grupa 100 zł. miesięcznie.

Stawki skalkulowane zostały w ten sposób, że odpowiadają one mniej więcej uposażeniu funkcjonarjusza państwowego w szczeblu „b" z jednym członkiem rodziny i z dodatkiem mieszkaniowym w średniej klasie miejscowości w każdej z obecnie obowiązujących 16 grup uposażenia. Te 16 grup uposażenia zaś zostały odpowiednio pomieszczone w nowych 12 grupach.

Zniesione są szczeble oraz dodatki rodzinny i mieszkaniowy.

Przewiduje się natomiast dodatki lokalne, które będą uwzględniały wyjątkowe stosunki drożyźniane w stolicy i ewentualnie w niektórych obszarach kraju, w Gdańsku i zagranicą, dodatki fukcyjne dla stanowisk kierowniczych, wreszcie dodatki służbowe, uazsadnione szczególnemi właściwościami służby. Zasady przyznawania tych dodatków określą rozporządzenia wykonawcze.

Wszystkie świadczenia pieniężne wypłacane funkcjonarjuszom państwowych są wolne od opłat emerytalnych i podatku dochodowego. Przeciętna wysokość tych należności w każdej grupie uposażenia została oczywiście również wkalkulowana do stawek uposażenia zasadniczego przez odpowiednie zmniejszenie tych stawek.

Rozporządzenie przewiduje zaszeregowanie funkcjonarjuszów państwowych do nowych grup uposażenia przez radę ministrów, **przyczem utrzymuje się awans automatyczny nauczycieli.** W okresie przejściowym dokonane będzie zaliczenie pozostających obecnie w służbie funkkcjonarjuszów państwowych do nowych grup uposażenia drogą zarządzeń władz. Zaznaczyć należy, że **nowe przepisy uposażeniowe nie zostały opracowane pod kątem widzenia oszczędności skarbu państwa,** a zatem poza odchyleniami wdół lub wgórę od obecnie pobieranego uposażenia u poszczególnych funkcjonarjuszów, które to odchylenia muszą powstać ze względów technicznych, zaliczenie **nie spowoduje naogół zmniejszenia obecnie pobieranego uposażenia.** Dla wyrównania wspomnianego zmniejszenia uposażenia w poszczególnych wypadkach, przewiduje rozporządzenie specjalne fundusze budżetowe.

Pozatem rozporządzenie nie zawiera znaczniejszych zmian w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów uposażeniowych. **Utrzymuje więc pomoc lekarską, ulgi kolejowe, które przyznaje nadto małżonkom funkcjonarjusza państwowego, bezprocentowe zaliczki na uposażenie, specjalne wynagrodzenie za prace niezwiązane ze stanowiskiem służbowem oraz pośmiertne.**

Rozporządzenie o uposażeniu sędziów i prokuratorów.

oparte jest na zasadach analogicznych z zasadami rozporządzenia o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, ustala jednak odmienną pod względem grup uposażenia i stawek tabelę uposażenia zasadniczego: I grupa 1,100 zł. miesięcznie; II grupa 800 zł.; III grupa 575 zł.; IV grupa — 424 zł.

Rozporządzenie o uposażeniu oficerów i szeregowych.

policji państwowej i straży granicznej różni się od przepisów o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych jedynie odmienną tabelą uposażenia zasadniczego, w której ustalono ilość grup uposażenia z odpowiedniem dostosowaniem stawek zgodnie z organizacyjnym układem stopni służbowych w tych rodzajach służby: I grupa — 1000 zł. miesięcznie; II grupa — 700 zł.; III grupa — 500 zł.; IV grupa — 430 zł.; V grupa 335 zł.; VI grupa — 270 zł.; VII grupa — 240 zł.; VIII grupa — 200 zł.; IX grupa — 180 zł.; X grupa — 160 zł.; XI grupa — 150 zł. miesięcznie.

Rozporządzenie o uposażeniu wojska obejmuje normwy uposażenia zawodowych wojskwych oraz pełniących obowiązkową służbę wojskową i powołanych do służby wojskowej w drodze mobilizacji i t. p.

Ustalając naogół analogiczne normy uposażenia z przepisami o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych przewiduje odrębne stawki uposażenia zasadniczego w stolicy i poza stolicą oraz dla samotnych i utrzymujących rodzinę według następującej tabeli:

W stolicy: — marszałek — 3.450 zł. miesięcznie; generał broni — 2.300 zł.; generał dywizji — 1,725 zł.; generał brygady — 1,150 zł.; pułkownik samotny — 710 złotych i z rodziną — 815 zł.; podpułkownik samotny — 568 zł., z rodziną — 645 zł.; major samotny — 485 zł., z rodziną 560 zł.; kapitan samotny — 390 zł., z rodz. 465 zł.; porucznik sam. — 290 zł., z rodz. 365 zł.; podporucznik sam. 235 zł., z rodz. 306 zł.; chorąży samotny — 250 zł., z rodz. 340 zł.; st. sierżant samotny — 215 zł., z rodz. 305 zł.; sierżant sam. — 191 zł., z rodz. 277 zł.; plutonowy samotny — 171 zł., z rodziną 237 zł.; kapral samotny — 152 zł., z rodziną 187 zł.: st. marynarz samotny 140 zł., z rodziną 170 zł.

Na prowincji: — marszałek — 3000 zł miesięcznie; generał dywizji — 1500 zł.; generał brygady — 1000 zł.; pułkownik samotny 632 zł., z rodz. 713 zł.; podpułkownik sam 524 zł., z rodz. 580 zł.; major samotny 435 zł., z rodz. 490 zł.: kapitan samotny 345 zł., z rodz. 400 zł.; porucznik samotny 265 zł., z rodz. 324 zł.; podporucznik samotny 205 zł.; z rodz. 266 zł.; chorąży samotny 230 zł z rodziną 300 zł.; st. sierżant samotny 195 zł., z rodz. 265 zł.; sierżant sam. 172 zł., z rodziną 242 zł.; plut. samotny 152 zł., z rodz. 202 zł.; kapral sam. 137, z rodz. 167 zł.; — st. marynarz samotny 125 zł., z rodz. 150 zł.

Rozporządzenie to przewiduje dodatki wyrównacze dla wojskowych, którzyby przy zaszeregowaniu ich do nowych kategoryj płac otrzymali płacę niższą od obecnie pobieranej. Dodatki te przysługują w szczególności oficerom od pułkownika wdół, pobierającym obecnie uposażenie wyższe, niż w szczeblu „b" w danej grupie i wszystkim szeregowym pobierającym uposażenie wyższe, niż w szczeblu „a" w danej grupie uposażenia, do czasu wyrównania płacy wskutek awansu.

Przepisy uposażeniowe dla pracowników przedsiębiorstw i monopolów państwowych.

wymagają norm odrębnych, dostosowanych do charakteru przemysłowo — handlowego tych instytucyj. Przepisy te zostaną wydane w drodze rozporządzeń rady ministrów. Uposażenie pracowników przedsiębiorstw i monopolów państwowych będzie wolne od opłat emerytalnych i podatku dochodowego. — (Iskra).

SŁUCHOWISKO

Przedewszystkiem prawo.

W Londynie zdarzył się niedawno bardzo ciekawy wypadek biandrji, który został roztrąbiony przez tamtejszą prasę, a nawet zauważony przez kontynentalną. Wypadek ten uważamy za godny przytoczenia.

Pani Lottie Agnes Graves — Smith 20-letnia brunetka dłużej niż rok żyła naraz z dwoma poślubionymi mężami, ukrywając przed każdym fakt istnienia swego drugiego małżonka. I żyłaby pewnie dotąd w szczęściu, obu darząc porówna swemi względami i pieczołowitością, gdyby nie to, iż zaszedł fakt wyższy ponad jej starania i ponad wyrozumiałość jej mężów. Faktem, który zburzył całe dotychczasowe szczęście było to, że jeden z małżonków był policjantem.

Pani Graves — Smith miała więc dwu małżonków — jeden nazywał się Graves, a drugi nazywał się Smith. Graves był konduktorem kolei podziemnej, metro, a Smith był policjantem, obaj nosili uniformy, kobiety lubią mundury i lubią ludzi, którzy kierują innymi. Kiedy konduktor gwizdnie — wszyscy muszą jechać. Kiedy policjant podniesie rękę, wszyscy powinni się zatrzymać — jakże tu nie pokochać dwu takich dzielnych chłopców?

Jeden miał dyżury nocne, a drugi dyżury dzienne. — Dłużej niż rok, żaden z nich nie wiedział, że w tej samej dzielnicy, w prawie takim samym domku, kwitnie jakże podobna do jego idylli idylla.

Lottie dla obu była wierną, zajmowała się kuchnią i cerowaniem skarpetek. Znała ich drobne przyzwyczajenia i gusty. Stosowała się do nich. Smith lubił pieczone gołąbki — co wieczór otrzymywał pełny talerz. Graves przepadał za ciastkami, przyrządzonemi w domu. Nigdy ich nie brakło. Obaj mężowie byli cudownie szczęśliwi. Oba domy były wzorami porządku i piękna. Żona spełniała wszystkie zachcianki. Być może obawa przed wydaniem się sekretu była tym czynnikiem który z Lotti uczynił kobietę bardzo kochającą i dającą się kochać.

Ale strumień niepokoju drążył jej spokój. Mijały miodowe miesiące, przydatne ciągłemu przebywaniu w domu. Zanosiło się na to, że trzeba będzie „pokazywać się". Wtedy łatwo być zauważoną przez znajomych.

Bezpośrednią przyczyną katastrofy była sprawa pierścionka. Ponieważ Lotte co dzień dwa razy zmieniała na palcu pierścionek. (W mieszkaniu Smitha była z pierścionkiem Smith'a, a w mieszkaniu Graver'a z pierścion Graves'a) — w obawie pomyłki, kupiła sobie trzeci, a mężom wyjaśniła że zgubiła pierścionek.

W kilka dni potem Smith zjawił się uśmiechnięty z nowym, pięknym, platynowym pierścionkiem.

To była kropla, która przelała naczynie. Lottie wybuchła chisterycznym płaczem i wyznała Smith'owi wszystko.

Kiedy jest się policjantem — obowiązek nakazuje wypełniać zawodową funkcję. — W duszy policjanta nastąpiła rozpaczliwa walka pomiędzy poczuciem miłości, a obowiązku. Obowiązek zwyciężył Lottie została zaaresztowana przez męża.

Na rozprawę sądową przyszli obaj mężowie, trzymając się pod rękę. Obaj zgodnie zeznali, że Lottie była żoną doskonałą, bez zarzutu i obaj prosili trybunał o jej uniewinnienie.

Niestety prawo jest twardsze i surowsze od sumień ludzkich. Lottie została skazana na 6 miesięcy więzienia. **tuz.**

Proces o podpalenie Reichstagu.

Dymitrow znowu wyprowadzony z sali sądowej.

Rozprawa środowa rozpoczyna się następującem zajściem: Przewodniczący w ostrym tonie stwierdza, że tylko wskutek niedosłyszenia nie zaprotestował wczoraj z miejsca przeciw obraźliwym słowom Dymitrowa, o zespole świadków prokuratora, zaczynającym się od posłów narodowo-socjalistycznych, a kończącym się na złodzieju. To odezwanie się oskarżonego Dymitrowa — mówi przewądniczący — było szczytem bezczelności i świadczy, że Dymitrow musi być krótko trzymany. Kiedy Dymitrow chce coś powiedieć, przewodniczący przerywa mu. Dymitrow głośno: „Voelkischer Beobachter" może być zadowolony. (Główny organ hitlerowców. Przyp. Red).

Na to przewodniczący w porozumieniu z trybunałem wyklucza Dymitrowa, którego wśród protestów policja wyprowadza z sali.

Ciekawego charakteru nabiera rozprawa w chwili zeznań dziennikarza niemiecko-narodowego Joba Zimmermanna. Świadek ten zgłosił się dopiero z końcem września na policję. Twierdzi, że na krótko przed pożarem parlamentu spotykał Torglera w tramwaju i Torgler w rozmowie używać miał ostrych pogróżek pod adresem rządu.

M. i. Torgler powiedzieć miał Zimmermanowi, że „jeszcze nie całkiem sprawa jest przegrana i gdy żagiew zapłonie, proletarjat da stosowną odprawę".

Z dalszego opowiadania Zimmermanna wynika, że w ciągu kilku lat spotykał często Torglera, zasiadając w dzielnicowej radzie miejskiej. Torgler miał być wówczas bardzo radykalnym.

Wobec zeznań Zimmermanna osk. Torgler oświadcza, że wszystko to jest wytworem fantazji i wymysłem. „Musiałbym być chyba ostatnim durniem" — powiada Torgler — gdybym wobec jakiegoś reportarzyny koncernu Scherla, który przysiadł się do mnie biadał nad swą biedą i używał takich wyrażeń. Teraz ten pan, stając przed najwyższym sądem niemieckim, chce grać rolę bohatera.

Obrońca Sack przypomina, że po zamachu w prasie i na ulicach słyszano często słowa: „żagiew, rzucona przez komunistów", „haslo powstania" — gadania te mogły inspirować świadka do jego zeznań. Niezrozumiałem jest bowiem, dlaczego świadek dopiero we wrześniu zgłosił się z temi rewelacjami.

Zeznaje górnik Kunzak, kilkakrotnie karany za zbrodnie przeciw obyczajności i za rabunek. Przypomina sobie, że widział van der Lubbego w roku 1925 w Düsseldorfie na tajnej konferencji, która zajmowała się sprawą organizacji czerwonego frontu wśród młodzieży holenderskiej. Lubbe liczył lat 17, mówił słabo po niemiecku. Na konferencji podkreślano, że komuniści na każdy akt terorystyczny strony przeciwnej muszą bezwzględnie odpowiadać terorem.

Na pytanie skąd tak dobrze pamięta szczegóły, Kunzak odpowiada, że pisał pamiętnik ale spaliła go jego żona.

Obrońca Teichert komunikuje, że Kunzak w liście do sędziego śledczego ofiarował swe usługi, że w ciągu 8 dni gotów jest „wypłaszyć z kryjówek grupę terorystów, będących wspólnikami Lubbego" — o ile otrzyma urlop z więzienia. Terroryści ci według listu Kunzaka — „ukrywają się na pewno u swych przyjaciółek".

Oborńca Sack mówi, że jest przecież uderzające, iż Kunzak, karany dwukrotnie za zbrodnie seksualne, występuje jako Sherlok Holmes w stosunku do rzekomych kobiet, będących wspólniczkami terorystów. Kunzak żądał pozatem od sędziego śledczego wynagrodzenia w postaci darowania mu reszty kary i odszkodowania pieniężnego. Według zeznań rodziny Lubbego, oskarżony Lubbe nie mógł być w styczniu ani w lutym w Düseldorfie. Obrońca wnosi o wezwanie szeregu świadków mających wykazać alibi oskarżonego. Sack wnosi wezwanie świadków z zagranicy: adwokata socjalistę dra Rosenfelda, posłanki komunistycznej Reese, b. sekretarza partji soc. dem. dra Hertza i b. przewodniczącego frakcji soc. dem. Breitscheida. Rosenfeld jest jednym z nielicznych emigrantów niemieckich, który wyraził pełne zaufanie do trybunału Rzeszy. Władze administracyjne mogłyby mu udzielić glejtu.

Zeznaje asystent policji kryminalnej. Spitz, pierwszy, który nazajutrz po zamachu przeprowadzał rewizję w mieszkaniu Torglera. Powiada, że żona Torglera mówiła, iż mąż jej bawi na prowincji. W czasie rewizji dwukrotnie była wzywana do telefonu.

Osk. Torgler wyjaśnia, że w ciągu przedpołudnia istotnie telefonował do żony zawiadamiając ją, że pójdzie do prezydjum policji, i dodając jej otuchy.

Wezwana na salę rozpraw Torglerowa potwierdza oświadczenie męża, iż o zamiarze jego wyjazdu na prowincję wiedziała.

Następny świadek, agent policji Rhomann aresztował nazajutrz po zamachu komunistę Kuehnego w jego mieszkaniu. Zastał tam Torglera, którego nie poznał. Zapytany dlaczego nie arsztował Torglera, oświadcza, że gdyby go nawet poznał, nie zatrzymałby go, ponieważ — rozkaz opiewał, że ma aresztować Kuehnego.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

Pogrzeb wynalazcy szczepionki przeciwgruźliczej.

PARYŻ. (Pat.) Pogrzeb prof. Calmette'a odbył się w dniu 2 b. m. rano zgodnie z wolą zmarłego z jak „największą skromnością. Nie wygłoszono żadnych przemówień. Na trumnie nie składano kwiatów, ani wieńców. Po nabożeństwie żałobnem pokropił trumnę arcybiskup Paryża kardynał Verdier.

Zamach na p. Wolczyńskiego

ŁÓDŹ. (Pat.) W dniu 2 b. m dokonano w Łodzi zamachu na posła Wolczyńskiego. Poseł Wolczyński który zajmuje stanowisko dyrektora administracyjnego zakładów I. K. Poznańskiego, wracał o godz. 13 z fabryki do domu. W pewnym momencie do posła Wolczyńskiego podszedł jakiś osobnik, który w spsób agresywny zażądał przyjęcia go do pracy w fabryce. Gdy poseł odpowiedział, że sprawy firmowe załatwia wyłącznie na terenie fabryki i udał się w dalszą drogę osobnik ów zastąpił mu drogę, zamierzając się jednocześnie na Wolczyńskiego rzeźnickim nożem. Poseł zdołał odepchnąć napastnika i wyrwać mu z ręki nóż. Napastnikiem okazał się niejaki Sztencel.

Wynalazek gazochłonnej waty do okien.

ŁÓDŹ, (Pat). Jeden z łódzkich przemysłowców dokonał wynalazku, polegającego na tem, że przez zabezpieczenie okien i drzwi watą przesycaną specjalnemi substancjami chemicznemi bakterjobójczemi i gazochłonnemi każde mieszkanie staje się całkowicie izolowane na wypadek niebezpiecznego ataku lotniczego. Wynalazek został opatentowany. Wynalazek ma i zwykłe właściwości praktyczne, jest bowiem zabezpieczeniem przed chłodem i wilgocią, wobec czego wymieniona wata znajdzie się w sprzedaży już obecnie. LOPP. doceniając wagę wynalazku, zawarła z wynalazcą umowę, mocą której Liga zaopatrzy watę gazochłonną we własne banderole i będzie pobierała część ceny sprzedażnej dla siebie. Z ramienia Ligi umowę podpisał gen. Berbecki.

Notatki z Polski i ze świata

— **DYGNITARZY — DYPLOMOWANYCH PILOTÓW** mamy coraz więcej. Ostatnio ukończył kurs pilotażu i przygotowuje się do egzaminu na dyplom pilota sportowego wice min. Krzysztof Siedlecki. Powietrzne sztuki studjuje też z wielkiem podobno powodzeniem marszałek Sejmu, Kazimierz Świtalski który szkoli się na samolocie Aeroklubu Warszawskiego.

— **PROCES O „12 KRZESEŁ"** wszczęli literaci Józef Wittlin i Jerzy Paczkowski przeciw p. Rosenowi, kierownikowi wytwórni „Rex — film", która „12 krzeseł" nakręciła. Swego czasu ci dwaj proponowali Rosenowi scenarjusz, który Rosen odrzucił. Otóż w filmie, nakręconym według nowego scenarjusza, pióra Hemara, kilka scen jest pomysłu Wittlina i Paczkowskiego... Zobaczymy, co sąd powie.

— **500 ZŁ. KARY ZA NIEZAMELDOWANIE** lokatora wymierzył sąd administracyjny w Katowicach, niejakiej Marcie Heydowej. Lokatorem tym był... Jan Malisz, morderca pocztyljona.

— **NIKIEL DLA NIEMIECKIEGO PRZEMYSŁU WOJENNEGO** zakupuje w Kanadzie koncern „I. G. Farben — Industrie". Ostatnio nabyto 10 tys. tonn masy niklowej, co się równa około 5 tys. tonn czystego niklu

— **GEN. WEYGAND** pojechał do Marokka, by wziąć osobiście udział w ułożeniu planu likwidacji grasujących tam band powstańczych.

— **ŻYDOWSKI TEATR W BERLINIE** pod hasłem „Żydzi dla Żydów" skupia doskonałe siły wszystkich dziedzin sztuki. Do zarządu teatru weszli: b. dyr. opery berlińskiej Maks Singer, reżyser Barnowsky, artysta — muzyk Kreutzer, malarz Liebermann i pisarz Wassermann. Teatr udzieli sceny dla wszelkich rodzajów scenicznych: opera, komedja, dramat, koncert, rewja — wszystko wystawiane siłami żydowskiemi, które zostały pozbawione pracy w niemieckich teatrach. Na zaczęcie sezonu wybrano „Natana Mędrca" Lessinka. W przyszłości przewidziane są jedynie utwory pisarzy żydowskich. Ciekawe że teatr ten będzie mógł ogłaszać się jedynie w prasie żydowskiej. Prasa niemiecka nie ma prawa zamieszczać nawet recenzyj z tego teatru.

Rewizja i aresztowanie w przemyśle górniczym.

KATOWICE. (Pat.) Z polecenia prokuratora Sądu Okręgowego, Tokarskiego, przeprowadzono dzisiaj rewizję w biurach „Wspólnoty Interesów", obejmującej jak wiadomo Katowicką Spółkę Akcyjną dla górnictwa i hutnictwa oraz górnośląskie Zjednoczone Huty Królewską i Laurę. W wyniku przeprowadzonej rewizji aresztowano Waldemara Szczędzinę, dyrektora działu księgowego.

Sytuacja w Palestynie.

JEROZOLIMA, (Pat). Aresztowano tu szereg komunistów, oskarżonych o podburzanie tłumu przeciwko władzom. Według wiadomości, jakie nadeszły tu z Jaffy, Arabowie kontynuują swą akcję strajkową, jednak już bez entuzjazmu. W każdym razie port jaffski w dalszym ciągu jest nieczynny. 7 statków oczekuje wyładowania.

Z teatrów stołecznych.

II.

(Teatr Narodowy: „U mety" K. H. Roztworowskiego).

Dramat Rostworowskiego „U mety" jest trzecią częścią trylogji. Przed rozpoczęciem przedstawienia zjawia się na tle kurtyny Gustaw Buszyński. Publiczność niebardzo się ucisza, bo przewiduje składkę. Okazuje się, że to wstęp, streszczający dwie pierwsze części — „Niespodziankę" i „Przeprowadzkę". Mimowoli nasuwa się myśl, że sztuka, która wymaga speakera musi mieć wadliwą budowę. Tak nie jest. Treść wstępu powtarza się jak najdokładniej w djalogach i to odrazu w pierwszym akcie...

Trylogja Rostworowskiego opowiada dzieje Szywałów — chłopskiej rodziny, żyjącej w nędzy. Pewnej nocy w chacie Szywałów zjawia się obcy pan o zamożnym wyglądzie. Stara Szywalina, już zupełnie nie wie skąd brać na kształcenie zdolnego, ambitnego syna Franka — namawia więc swego męża do popełnienia zabójstwa i — przy jego pomocy — morduje przybysza siekierą. Oglądając trupa poznaje w nim swego najstarszego syna, który wyemigrował przed laty do Ameryki. Na ten widok, dostaje obłędu. Wkrótce potem umiera w domu obłąkanych, a mąż jej również kończy życie w więzieniu. Tak kończy się „Niespodzianka"...

Franek i siostra jego Zośka, przenoszą się do miasta. Franek zarabia jako murarz, lecz nie przestaje studjować. Ten tryb życia przekracza jego siły i wzmaga jego neurastenję — jest o krok od samobójstwa. Moralnie i materjalnie ratuje go przyjaciel murarz — Felek — narzeczony Zosi. Z własnej ciężkiej pracy daje Frankowi na studja, czem umożliwia mu „Przeprowadzkę" do lepszego życia.

Franek Szywała zostaje Profesorem, Doktorem Franciszkiem Szywalskim. Staje więc „U mety" swoich pragnień i wieńczy je zaręczynami z Ludką Cimkiewiczówną, córką bogatego sklepikarza-dorobkiewicza. Panna Ludka nie zna przeszłości swego narzeczonego. Odkrywa ją dopiero podczas uczty weselnej, na którą wpada nieproszony Felek. Zrywa z mężem, a on popełnia samobójstwo.

Sztuka Rostworowskiego zaczyna się od rozmowy w kawiarni. Prowadzi ją kilku obleśnych starców. Jest wśród nich ramolowaty hrabia, którego gra Węgrzyn, znów ucharakteryzowany do niepoznania. Djalog płaski i nudny dłuży się w nieskończoność. Jeśli rzecz płaską i nudną nie udaje się przeprowadzić w sposób interesujący — lepiej jej wogóle unikać.

Kiedy ramolesię rozchodzą — zaczyna się djalog profesora ze swoim przyszłym teściem. Profesor, razem ze swoją neurastenją jest dosyć mdły. Natomiast sklepikarz - dorobkiewicz jest dobrze, mocno narysowany. Zamożność niełatwo mu przyszła. Musiał pracować długo i ciężko. Niema w nim nic z taniego, pyszałkowatego snoba. Pozostał człowiekiem twardym i człowiekiem wogóle.

W drugim akcie asystujemy przyjęciu weselnej. Pyszna Janecka w roli matki. Węgrzyn, Solski, jako stary profesor, pokryty orderami — umilają nam trochę ten banalny obiad. Akcja się ożywia, gdy na scenę wpada Felek. Od jego przybycia zaczyna się właściwy dramat, a równocześnie niesposób oprzeć się wrażeniu oczyszczonej atmosfery. Hnydziński jako Felek jest nietylko znakomity, lecz i niesłychanie ujmujący. Wprawdzie ma wdzięczną rolę. Felek jest bardzo sympatyczny. Właśnie Rostworowskiemu, który upiera się przy różnych okropnościach — najlepiej wypadły typy dodatnie.. Dowodziłoby to, że autor koszmarnej trylogji ma większe możliwości, niż wykazał dotychczas. Tworzenie postaci szlachetnych, a zarazem żywych, nie papierowych jest przecież jedną z najtrudniejszych zadań pisarza. Do tego stopnia trudnem, że literatura z nielicznemi wyjątkami zawdzięcza swoje istnienie przedewszystkiem istnieniu zła.

Trzeci akt, którego osią jest właśnie Felek jest najlepszy. Rozmowa Felka z żoną jest prosta, ludzka i bardzo prawdziwa Świetna jest w sprzeczce ta para tak szczerze, tak bez reszty sobie oddana.

W czwartym akcie Cieszkowska w roli Ludki robi ze siebie wampirzycę, a raczej, poprostu — prostytutkę salonową. Trudno oskarżać aktorkę o typ, który zda się logicznie wypływać z tekstu. Po tym akcie publiczność gremjalnie kieruje się do drzwi, przekonana, że skoro doszło pomiędzy małżonkami do zerwania, sztuka jest skończona. Bynajmniej. Musimy jeszcze zobaczyć epilog, w którym — kucharki czytają klepsydrę Szywalskiego i robią uwagi..

Rostworowski chciał stworzyć dramat odpowiedzialności za grzechy rodziców (nawiasem mówiąc mocno już wycofany z obiegu) a stworzył dramat słabego charakteru. W dzisiejszych czasach parę ludzką, rzeczywiście sobie bliską nie jest w stanie rozerwać przeszłość ojca i matki, choćby to była nawet przeszłość zbrodnicza. Jeśli dzieciństwo kochanego człowieka ciąży na nim jak zmora, ów drugi, kochający człowiek, stara się je zatrzeć dobrą teraźniejszością — oto wszystko.

Córka dorobkiewicza nie kochała swego narzeczonego. Zgodziła się na małżeństwo z nim, by zatuszować swą przeszłość, w której było nawet korzystanie ze stręczycielstwa. Zerwała z mężem, bo pochodzenie profesora — zdemaskowane wobec kliki snobów — ośmieszyło ją w jej pojęciu.

Mimo wszystko Szywała kochał swoją żonę. Można zrozumieć i to. Bywają tajemnicze, pozornie nieumotywowane okresy życia, w których dusza ludzka nagle rozkwita i rzuca te swoje kwiaty byle gdzie. Jak drzewo, które sypie płatki na złote włosy, na miękką zieleń trawnika, do kałuży, do błota... Nie w miłości do marnej dziewczyny tkwiła istota dramatu. Szywała mógł nawet nie zdradzać swego pochodzenia narzeczonej, jeśli sądził, że to ją może zrazić. Wystarczyło napisać prawdę Felkowi, a byłby nie przyjeżdżał. Chyba taki przyjaciel zasługiwał na szczerość. Zamiast tego Szywała się załgał, zagmatwał, aż w końcu uznał, że pozostaje mu się tylko zabić. Poprzez własną i cudzą mękę doszedł do mety by roztrzaskać głowę o głupią snobkę. Nie musiał być wartościowym człowiekiem. Prywatne nieszczęścia zabijają tylko tych ludzi, którzyby i żyjąc nie mieli wielkiego, społecznego znaczenia. Niechże więc śpią sobie w cieniu plotek wałkowanych przez kucharki, czytające klepsydry.

Ludzie mają zrozumienie dla rzeczy nieuniknionych. Człowiek uwikłany w przykrą sytuację z winy własnego krętactwa, tchórzostwa, słabości charakteru — nie budzi współczucia. Życie narzuca zbyt wiele nieszczęść. To rodzi instynktowne odpychanie wszystkiego, co przysparza zła.

Konflikt życiowy, łatwy do uniknięcia nie jest dobrym tematem do sztuki.

Marja Milkiewiczowa.

—o(:)o—

Żyjący—zmarłym.

W DNIU W. W. ŚWIĘTYCH.

W dn. 1 listopada, w dzień święta W. W. Świętych w kościołach wileńskich odbyły się nabożeństwa i nieszpory. Pontyfikalną mszę św. w kościele św. Jana odprawił przy udziale licznego duchowieństwa J. E. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski w obecności tłumów wiernych. Kazanie wygłosił kr. prałat Żebrowski. Wieczorem odbyły się nieszpory świątle, później żałobne.

Odpołudnia cmentarze wileńskie zapełniły się tłumami. Zapłonęły świeczki na grobach. Uporządkowywano zaniedbane mogiły.

Wieczorem z kościoła św. Piora i Pawła udała się na cmentarz pod tem samym wezwaniem procesja.

ZADUSZKI.

W dniu Święta Umarłych we wszystkich świątyniach katolickich odprawione zostały uroczyste nabożeństwa. Szczególnie uroczyście wypadło nabożeństwo w kościele św. Jana, odprawione o godz. 8 rano przez ks. Sołtana. Świątynie wypełniły tłumy wiernych. Bezpośrednio potem z kościoła wyruszyła na cmentarz Rossa olbrzymia procesja. Przeciągnęła ulicami: Wielką, Ostrobramską, Piwną i przez ulicę Rossa udaał się na cmentarz. Procesja skierowała się do kaplicy cmentarnej, gdzie odbyła się uroczysta msza św., odprawiona przez ks. Legosia. Okolicznoś iowe kazanie wygłosił ks. Sołtan.

Wieczorem o godz. 6 pod grób Obrońców Wilna przybyły orkiestra i chór pocztowców, które produkcjami złożyły hołd poległym. Groby Obrońców Wilna, Władysława Syrokomli, Joachima Lelewela i inn. były rzęsiście iluminowane. W godzinach wieczornych przybyli na cmentarz przedstawiciele władz miejscowych na czele z prezydentem miasta d-rem Maleszewskim.

Tłumy, które wczoraj odwiedziły Rossę były tak wielkie, że zamknięto główną bramę dla wchodzących, a wpuszczano je przez drugą bramę.

Dopiero koło godz. 12 cmentarz wyludnił się i znowu pogrążył się w ciszy.

* * *

Pan Wojewoda Wileński Jaszczołt dorocznym zwyczajem złożył wczoraj, w dniu 2 listopada, wieniec na grobie obrońców Wilna na Rossie. Panu Wojewodzie towarzyszyli p. starosta grodzki Kowalski, dyrektor P i T. Żuchowicz, prezydent miasta Maleszewski i inni przedstawiciele władz. Przy grobie chór mieszany odśpiewał „Boże coś Polskę", a orkiestra pocztowców odegrała marsz żałobny Beethovena. Następnie p. Topór-Wąsowski delegat Związku Legjonistów, wygłosił okolicznościowe przemówienie. Z grobu Obrońców Wilna p. Wojewoda udał się na grób Lelewela, Syrokomli, Czesława Jankowskiego i inne oraz na groby Żeligowszczyków na nowym cmentarzu.

I Wieczór Mickiewiczowski.

Uroczysta 200-tna środa literacka rozpoczęła się krótkim przeglądem tych siedmiu lat, które złożyły się na onegdajszy jubileusz. Od pierwszej, w bibljotece Wydz. Sztuk Pięknych, przez środy skromne i rody wspaniałe przez środy dyskusyj aktualnych, jubileuszów i środy które gromadziły ponad 200 osób, przez rody dyskusyj aktualnych, jubileuszów wysokich gości, muzyki poezji i ciastek z naftaliną — biegła wspomnieniu p. Hulewicza wykazując że te siedem lat, to — mówcie co chcecie, ale — dorobek Wilna.

Rozrost organizacja, własny lokal, czytelnia pism klub odezwy no i właśnie zainaugurowane wieczory Mickiewiczowskie. Będzie ich — co miesiąc jeden.

Pierwszy wypełniły trzy wydane tomy „Mickiewicza sejmowego". Czytelnicy nasi pamiętają co to za historja była z owem sejmowem wydaniu dzieł wszystkich poety. Dawno postanowione, zdecydowane i zaopatrzone w środki materjalne przedsięwzięcie lata całe kisło wędrując od drukarni do biurka uczonych komentatorów. Prasa alarmowała. Wreszcie ukazały się trzy tomy niekolejne.

P. Leon Sienkiewicz omawiał „Przemówienia" i „Pisma prozą". Ograniczając się do dyspozycyjnego podania treści, młody uczony zajął się obszerniej sprawą słuszności stanowiska: Boy, czy Pigoń? Tu argumentując z młodzieńczym zapałem i patosem zwycięstwo przyznał — Pigoniowi. Ilustracja referatu, dokonana przez p. dyr. Szpakiewicza, który odczytał fragmenty była może zbyt skąpa i nie przekonała o słuszności stanowiska referatu.

Odczytane przez p. Zapaśnika uwagi Zygmunta Fałkowskiego nie były tak mgliste i bardziej zbliżone do Mickiewicza. Owe „Rozmowy" często dotąd wcale nieznane pokazują nam Mickiewicza jako „rozsądnego człowieka" który zadziwiał współczesnych nietylko tem co mówił, ale i jak mówił. Mickiewicz z „Rozmów", czy wtedy gdy przypomina historję pierwszej swej miłości zakończonej bardzo szarym akordem czy gdy gromi przybyłych doń Rosjan, wyrzucając im służalczość i zdradę sprawy słowiańskiej — Mickiewicz taki jest nam dziś bliski i zrozumiały.

Dyr. Szpakiewicz czytał te fragmenty ze znanem ipanowaniem głosu i precyzją dykcji.

Na zakończenie p. H. Hleb - Koszańska odegrała Szopenowską balladę F—mol, powstałą pod wpływem poety, co genjalny muzyk sam przyznawał.

„Środa" była transmitowana przez radjo. Publiczności niewiele. *jim.*

Endecja wileńska na cenzurowanem.

Kompromitacja jej filarów.

(Dalszy ciąg sprawozdania z procesu „Dziennik Wileński" contra „Głos Wilna".

TAKTYKA OSKARŻONYCH I OSKARŻENIA.

Przed sądem zeznawało 15 świadków, przeważnie należących lub sympatyzujących z obozem endeckim wogóle. Oskarżeni starali się wydobyć od nich wszystko, coby mogło zdyskredytować endecję wileńską, a więc zarówno p. Zwierzyńskiego jak i członków redakcji „Dziennika Wileńskiego", — natomiast oskarżenie lekceważyło członków redakcji „Dz. Wil.", kładąc główny nacisk na obronę osoby posła Z.

Oskarżeni starali się przedewszystkiem wykazać, że działali w imię dobra społecznego, — natomiast oskarżenie usiłowało dowieść, że Ochocki, Górnisiewicz i Kassyanowicz działali przedewszystkiem z pobudek materjalnych, nie mogąc darować Zwierzyńskiemu faktu wydania konkurencyjnej gazaty p. t. „Głos Wileński".

Z tych też względów zeznania świadków są drobiazgowe i obejmują wiele osób z obozu endecji.

PIERWOWZÓR NIKODEMA DYZMY.

Ochocki w toku zeznań wyjaśnił dlaczego porównał p. Zwierzyńskiego do Nikodema Dyzmy. Podobno autor tej powieści D. Mostowicz na zapytanie Ochockiego jak doszedł do typu bohatera, odpowiedział:

— Niech się pan rozejrzy po waszych tutejszych działaczach społecznych endeckich. Niech pan spojrzy na Zwierzyńskiego. Człowiek, który przyszedł do Wilna z niczem, ma dziś...

Pozatem Górnisiewicz przed badaniem świadków złożył sądowi listy redaktora Gniewkowskiego z endeckiego koncernu prasowego „Spółka Mazowiecka". W listach tych red. Gniewkowski ostrzega Górnisiewicza przed intrygami Kownackiego i Zwierzyńskiego, którzy mieli na terenie Warszawy rozpowiadać niestworzone rzeczy o Ochockim. Należy zaznaczyć, że Gniewkowski pracuje w tym koncernie prasowych, który obecnie dostarcza p. Zwierzyńskiemu trzy stronnice „Głosu Wileńskiego".

ŚWIADEK O DWÓCH OBLICZACH

Pierwszy zeznawał Michał Stundis stały współpracownik „Dziennika Wil.", piszący pod pseudonimem „Emeres". Stundis pracował jednocześnie i w „Głosie Wilna". Był tam redaktorem odpowiedzialnym. Kiedy obie redakcje pożarły się, Stundis zdezygnował z red. odpw. w „Głosie Wil." i wydał swojej redakcji nazwiska autorów pierwszych artykułów, podając, że pierwszy inauguracyjny został napisany przez Ochockiego. Przed sądem Stundis potwierdził to. Tymczasem oskarżeni twierdzą, że pierwszy artykuł przyniósł im pewien czytelnik i że odźwierciadlał on nastawienie do „Dziennika Wileńskiego" ogółu czytelników „Głosu Wilna". Oskarżeni w ten sposób chcą podkreślić, że społeczeństwo dało im mandat do walki z posłem Zwierzyńskim i spółką. Stundis zaprzecza temu i twierdzi, że autorem inauguracji był Ochocki. Oskarżeni starają się wtedy ukazać St. w przykrym dla niego świetle.

OCHOCKI: Zrezygnował pan ze stanowiska redaktora odpowiedzialnego „Gł. Wil." w czerwcu, a w lipcu jeszcze jako red. odp. na blankiecie urzędowym „Gł. Wil." pisał pan dla „Dziennika Wileńskiego" oświadczenie, w którym podawał nazwisko autora. — Czy mógł pan powiedzieć dlaczego to zrobił i dlaczego zataił ten fakt przed nami?

STUNDIS: — Bo mnie proszono, zresztą nie pamiętam.

OCHOCKI: — A gdzie pan pisał to oświadczenie, czy nie w lokalu „Dziennika Wileńskiego"?

STUNDIS: — nie pamiętam.

Stundis plącze się w zeznaniach. Rola jego w całej sprawie jest b. dwuznaczna.

Ochocki stara się wykazać, że Stundisowi została postawiona przez Kownackiego alternatywa tego rodzaju — albo u nas, albo u nich. Ponieważ Stundisowi więcej opłacano w „Dzienniku Wil." zrezygnował z redaktora odpowiedzialnego w „Głosie Wilna" i wsypał autorów.

Co charakterystyczne, Stundis zataił ten fakt i pracował dalej w „Głosie Wilna" jako reporter, prosząc Ochockiego, by nie mówił o tem „Dziennikowi Wileńskiemu".

ZEZNANIE RED. KOWNACKIEGO

Kownacki oświadcza, że „Głos Wilna" rozpoczął „oszczerczą" kampanję przeciwko p. Z. po ukazaniu się „Głosu Wileńskiego", który wypierać zaczął „Głos Wilna". „Głos Wileński" drukował owszem intymne pamiętniki kochanki Kreugera, lecz wkrótce zrezygnował z tej sensacji.

OSKARŻENIE: — Czy w posesji p. Zwierzyńskiego mieści się dom nierządu?

Kownacki, który jest administratorem tego domu, oświadcza, że hotel Frydmana ma dobrą opinję i nawet gości często księży z prowincji. Kownacki twierdzi, że zwracał się do władz z prośbą, by wydano mu opinję o hotelu. Władze nie mogły nic ujemnego o nim powiedzieć. Frydman płaci za lokal 54 dolary.

— Czy posesja jest własnością Zwierzyńskiego?

Nie jest. P. Zwierzyński jest tylko figurantem. Dom należy do stronnictwa narodowego.

— Co pan wie w sprawie bojkotu firm żydowskich?

Bojkot ten organizował „Klub Młodych". Polegał on na uświadomianiu chrześcijan kupujących w firmach żydowskich. Koło „Prużana" była awantura. „Klub Młodych" pozostawał pod kierownictwem Kownackiego. W sprawie ogłoszeń „Prużana" i wogóle żydowskich Kownacki zeznaje, że p. Zwierzyński prosił W MIARĘ MOŻNOŚCI LIKWIDOWAĆ JE.

Kownacki twierdził z całą stanowczością, że Ochocki i Górnisiewicz pierwsi zwrócili się przez dyr. Mazurkiewicza z propozycją sprzedaży „Głosu Wilna" i zgadzali się przeprosić p. Zwierzyńskiego. Układy rozbiły się o pieniądze. Górnisiewicz żądał 4000 zł., potem przystał na 500 zł. i spłatę zobowiązań lecz żądał pieniędzy zgóry. Kownacki na to się nie zgodził.

OCHOCKI: Czy nie przypomina pan sobie, że w toku pewnej rozmowy nazwał pan swoje pismo eunuchem i źle redagowanem

— Nie, nie przypominam.

OCHOCKI: Czy interwenjowała u pana młodzież w sprawie hotelu?

— Tak, ale byliśmy bezbronni. Policja nic nie stwierdziła.

OCHOCKI: — Czy p. Zwierzyński miał wpływ na sprawę ogłoszeń w „Dz. Wil".

— Tak miał, mógł je usunąć.

W POSESJI ZWIERZYŃSKIEGO MIEŚCI SIĘ DOM NIERZĄDU.

Komisarz Kubarski, kierownik III komisarjatu P. P., oświadcza, że w zajeździe Frydmana w posesji Zwierzyńskiego uprawiany jest od czasu do czasu nierząd. Stwierdzono to niejednokrotnie. Do komisarjatu nie zwracano się z prośbą o wydanie opinji o zajeździe Frydmana.

St. przodownik III komisarjatu P. P. Bazyli Szadurski zeznaje, że na Frydmana spisano już sporo protokółów za dostarczanie pokoi dla uprawiania nierządu. Frydman kilkakrotnie był już za to karany grzywną w kwocie 18 zł., 30 zł. i t. p.

Zajazd cieszy się jak najgorszą opinją gorszą nawet niż inne tego rodzaju. W zajeździe zatrzymują się chłopi w poniedziałek i czwartek. Dla gorszej publiczności Frydman ma pokoje na dole, na górze zaś są separatki umeblowane z pewnym komfortem.

Zeznania komisarza i przodownika koronuje Znamierowski właściciel drukarni. — Znamierowski z pewnem zażenowaniem opowiada o swej wizycie w towarzystwie przyjaciół w zajeździe Frydmana. Właściciele zajazdu przyprowadzili im wtedy dziewczynki... W zajeździe Frydmana jest przecież dom schadzek.

ZAŁOŻYCIEL „DZIENNIKA WIL." DR. J. PAWŁOWSKI O ZWIERZYŃSKIM I OBSTIE.

Dr. Józef Pawłowsk mówi, że był założycielem „Dziennika Wileńskiego".

W r. 1906 dr. Pawłowski własnym kosztem zaczął wydawać to pismo.

Pana Zwierzyńskiego sprowadzono w drugim roku istnienia pisma. Pracował w redakcji jako siła drugorzędna. Zwierzyński pobierał wtedy 50 rubli miesięcznie i to było jego jedynem źródłem egzystencji.

Dr. Pawłowski z ubolewaniem oświadcza, że Zwierzyński w swoim czasie przy nadarzającej się ku temu okazji skwapliwie odmówił mu wszelkich zasług. Dr. Pawłowski mówi, że w tym wypadku p. Z. świadomie rozminął się z prawdą

— Czy była doza racji w krytyce „Dziennika Wileńskiego" przez „Głos Wilna"?

— Owszem, była. Jednak forma wydała mi się zbyt przesadna.

Ochocki wtrąca w tym miejscu, że dr. Pawłowski sam krytykował dość ostro działalność „Dziennika Wileńskiego" i uważał ją za szkodliwą. Dr. Pawłowski zarzucał, że wydali niepotrzebnie „Głos Wileński" i że żerowali na niezdrowej sensacji.

Dr. Pawłowski potwierdza to. Kierunek „Głosu Wilna" odpowiadał mu.

— Co pan wie, panie doktorze, o działalności p. Obsta na terenie „Ligi Robotniczej".

Dr. Pawłowski mówi, że „Liga Robotnicza" posiadająca kiedyś 20 tysięcy członków i mająca świetną tradycję, zmalała w rękach Obsta, jako przewodniczącego, który działalność jej chciał podporządkować interesom obozu „narodowego", do małego związku ze stu kilkudziesięciu członkami. Opieka stronnictwa wpłynęła także źle na stan posiadania „Ligi robotniczej". Obst nie zwoływał zebrań, a komisja rewizyjna nie wglądała w jego działalność w ciągu kilku lat.

Przeciwnikiem Obsta był ksiądz Markowski. Obst postąpił z nim na pewnem zebraniu w sposób wysoce niekulturalny. Powiedział:

— Ksiądz nie nie ma do gadania — i poprostu wyrzucił księdza M. za drzwi.

Ksiądz Markowski złożył potem podanie do starosty z prośbą, by ustalono, gdzie się podział majątek „Ligi Robotniczej".

— No więc jak ostatecznie było, czy wykryto nadużycia?

Komisja rewizyjna sprawdziła gospodarkę tylko za ostatnie lata. Z poprzednich lat nie dostarczono jej ksiąg. No, i wiadomo, wszystko było w porządku — bo bibljoteki ubyły z winy Niemca, meble, szafy poginęły z winy... zniszczenia.

ZEZNANIA PROFESORA KOMARNICKIEGO — PREZESA OBOZU ENDECJI W WILNIE.

Profesor Komarnicki, mówiący zawsze dość płynnie, przed sądem zeznawał krótkiemi urywanemi zdaniami, często sam siebie korygował i przeważnie nie odpowiadał bezpośrednio na pytania.

Prof. Komarnicki mówi, że rzeczywiście w okresie naprężonych stosunków między „Dziennikiem Wileńskim" a grupą młodych endeków z pod znaku „Głosu Wilna" usiłował wpłynąć na Ochockiego, by zaniechał walki z p. Zwierzyńskim. Rozmowa odbyła się w mieszkaniu prof. Glixellego. Ochocki został tam zaproszony przez nich.

Profesorowie namawiali Ochockiego, by swej akcji zaniechał i nie rozdrabiał sił endecji na terenie Wilna. Tłumaczyli mu, że rozumowanie swoje opiera na błędnych przesłankach i stara się zwalczyć krystalicznego człowieka, za jakiego uważają p. Zwierzyńskiego. Zwracali Ochockiemu uwagę, że Zwierzyński jest poważany i ma wpływy na terenie obozu endecji. Nie należało więc tych wpływów osłabiać, tembardziej, jak twierdzili profesorowie, zarzuty te oparte były na wymysłach.

— O co właściwie chodziło Ochockiemu?

— Chciał za wszelką cenę zniwelować posła Zwierzyńskiego — oczywiście przedewszystkiem personalnie. Zadanie to wystawiał jako rzecz leżącą w interesie publicznym

— Co mianowicie zarzucał Ochocki Zwierzyńskiemu?

Profesor Komarnicki na to pytanie nie odpowiedział bezpośrednio. Wyraził jednak przypuszczenie, że zatarg powstał na tle konkurencyjnym, na rynku handlowym — na tle konkurencji pism „Głosu Wilna" i „Głosu Wileńskiego".

Prof. Komarnicki twierdzi stanowczo, że Ochocki oświadczył. — „nie spocznę dopóki Zwierzyński będzie wydawał „Głos Wileński".

OCHOCKI: — Może pan profesor przypomni, czy w rozmowie nie stawiałem dwóch warunków pojednania, pierwszy — żeby Zwierzyński wyrzucał ze swego domu dom schadzek i żeby zaprzestał umieszczania w „Dz. Wileńskim" ogłoszeń żydowskich.

Prof. K. odpowiada na to, że cały zatarg powstał na tle konkurencyjnem.

— Może pan profesor nam powie jak powstał „Głos Wilna", czy za zgodą stronnictwa narodowego?

— Nie, bez zgody. Stronnictwo było tego zdania, że Ochocki musia porozumieć się przed wydaniem pierwszego numeru „Głosu Wilna" z obozem „narodowym".

— Czy stronnictwo narodowe bało się „Głosu Wilna" przez to, że nie miało go w ręku?

Prof. Komarnicki daje odpowiedź ogólnikową. Nie należałoby wogóle rozdrabniać się. Nie było nawet potrzebne do drugie pismo. Wystarczało jedno.

— Dlaczego więc Al. Zwierzyński wydał trzecie pismo „narodowe" „Głos Wileński"?

Po dłuższem wahaniu prof. Komarnicki stwierdza z westchnieniem rezygnacji że i „Głos Wileński" nie był potrzebny.

— Jakiemi więc pobudkami kierował się A. Zwierzyński, wydając „Głos Wileński"

Prof. Komarnicki nie może na to odpowiedzieć.

— A czy nie stawiano „Głosowi Wileńskiemu zarzutów, że operuje niezdrową sensacją?

Prof. Komarnicki waha się ale stwierdza wreszcie, że:

— Owszem były zarzuty, co do powieści czy też pamiętników.

— Czy można było postawić jakiekolwiek zarzuty „Głosowi Wilna" pod względem ideowym, czy stronnictwo narodowe nie uważało, że „Głos Wilna" nie idzie po linji ideowej narodowej — demokracji?

Prof. Komarnicki jako prezes obozu endecji w Wilnie, oświadcza, że takiego zarzutu nie można było postawić „Głosowi Wilna".

— Więc poco wydawał Al. Zwierzyński „Głos Wileński"?

Profesor Komarnicki musiał wreszcie przyznać, że decydującym momentem w tym wypadku były względy finansowo — wydawnicze.

— Czy „Dziennik Wileński jest zgóry desygnowany na jedyny organ narodowy w Wilnie?

— Dziennik Wileński" nie jest organem oficjalnym stronnictwa narodowego. Jedynym tego rodzaju organem jest „Gazeta Warszawska".

— Więc „Głos Wilna" mógł wychodzić na własną rękę tak jak wychodzi na własną rękę „Dziennik Wileński"?

Prof. Komarnicki zgadza się z tem.

— Więc dlaczego „Dz. Wil." miał pretensje do „Głosu Wilna"?

Prof. Komarnicki nie może na to odpowiedzieć konkretnie.

OCHOCKI: — Może pan profesor jednak przypomni, czy nie stawiałem warunku, aby poseł Zw. usunął ze swego domu dom nierządu.

Prof. Komarnicki nie daje na to odpowiedzi, lecz zaczyna bronić opinji zajazdu Żyda Frydmana.

Mówi, że wszelkie zarzuty są plotkami. Cóż z tego, że wieczorami na tym ciemnym odcinku Mostowej chodzą dziewczęta lekkich obyczajów. Muszą przecież gdzieś chodzić — Naprzykład na ulicy Bakszcie, po której chodzą studenci i profesorowie, też spacerują sobie, kryją się po wnękach bram i... zakłócają spokój profesorów. Prof. Komarnicki interwenjował nawet w tej sprawie u starosty. Posłyszał w odpowiedzi, że przecież dziewczęta muszą gdzieś spacerować.

Ochocki powtarza pytanie i uśmiecha się.

— Nie, nie było takiego warunku.

MEC. KIERSNOWSKI: — Czy pan profesor przyobiecywał Ochockiemu, że będzie pana zastępcą i obejmie po panu mandat poselski.

Prof. Komarnicki jest bardzo zdziwiony. Nic podobnego nie przyobiecywał. Nie mógł nawet obiecać.

— Jaki był zatarg między p. Obstem a księdzem Markowskim?

— Zatarg ten był natury osobistej. Ks. Markowski wysunął pewne zarzuty, ale żadnych nadużyć w „Lidze Robotniczej" nie stwierdzono.

OCHOCKI. Może pan profesor przypomni czy w toku prywatnej rozmowy nie proponował mi, żebym poświęcił się karjerze politycznej, i że mogę zostać pańskim następcą?

Prof. Komarnicki stwierdza, że owszem rozmowa taka miała miejsce, jednak propozycję pracy politycznej nie mógł łączyć z przypuszczeniem czy też oświadczeniem, że Ochocki będzie bezpośrednim jego następcą. Prof. Komarnicki mówi dalej obszernie o tem jak trudno jest zrobić karjerę polityczną w stronnictwie „narodowem".

— Może w postępowaniu Ochockiego najważniejszą rolę odegrywała chorobliwa ambicja, jak pan profesor sądzi?

Prof. K. owszem zauważył w Ochockim zbyt duży przerost ambicji. Ochocki chciał by zbyt prędko kroczyć.

— Jak pan to wytłumaczy panie profesorze, że stary weteran partji narodowo — demokratycznej dr. Pawłowski pisuje w „Głosie Wilna" i krytykuje działalność „Dziennika Wileńskiego", jako szkodzącą sprawie narodowo — demokratycznej?

Profesor Komarnicki uważa, że dr. Pawłowski powodował się względami personalnemi.

(Dalszy ciąg zeznań prof. Komarnickiego, prof. Glixellego i innych, wobec braku dziś miejsca podamy w numerze jutrzejszym).

WYROK.

Wczoraj o godz. 10, ogłoszono wyrok.

SĄD UNIEWINNIŁ OSKARŻONYCH Z ZARZUTÓW ZNIESŁAWIENIA P. ZWIERZYNSKIEGO, postawionych w akcie oskarżenia. Natomiast uznał, że forma artykułów, w których były użyte wyrazy jak naprz. „bezczelny ramola", „tchórz, strzelający z za płotu", tabetyk, chorujący na hemorojdy" i t. p. i t. p. skierowane pod adresem osoby Zwierzyńskiego, była obraźliwa i skazał ich TYLKO ZA OBRAZĘ GODNOŚCI OSOBISTEJ p. Zwierzyńskiego każdego na karę grzywny po 100 złotych, którą darowano na mocy amnestji.

Streszczenie motywów wyroku.

W motywach wyroku sąd podał, że Stanisław Ochocki został uniewinniony z zarzutów postawionych w pierwszym artykule, ponieważ przewód sądowy w dostateczny sposób nie udowodnił, że był jego autorem.

Witold Górnisiewicz został uniewinniony również z tych zarzutów, ponieważ nie były one skierowane pod adresem Al. Zwierzyńskiego, lecz dotyczy pewnego czasopisma endeckiego w Wilnie.

Z ZARZUTU, ŻE AL. ZWIERZYŃSKI TOLERUJE NA TERENIE SWEJ POSESJI DOM NIERZĄDU I KUPCZY IDEĄ NARODOWĄ, SĄD UNIEWINNIŁ OSKARŻONYCH DLATEGO, ŻE PRZEWÓD SĄDOWY PONAD WSZELKĄ WĄTPLIWOŚĆ STWIERDZIŁ:

I — NA TERENIE POSESJI AL. ZWIERZYŃSKIEGO, GDZIE SIĘ MIEŚCI KATOLICKI „DZIENNIK WILEŃSKI" ISTNIEJE ZAJAZD ŻYDA FRYDMANA, W KTÓRYM BYŁ UPRAWIANY NIERZĄD W WIĘKSZYM STOPNIU NIŻ W INNYCH TEGO RODZAJU DOMACH ZAJEZDNYCH.

II — FRYDMAN OPŁACAŁ DOŚĆ ZNACZNE KOMORNE — W WYSOKOŚCI 54 DOLARÓW MIESIĘCZNIE

A PONIEWAŻ IDEOLOGJA, GŁOSZONA PRZEZ SĄSIADUJĄCY Z TYM ZAJAZDEM „DZIENNIK WILEŃSKI" NIE DOPUSZCZA TOLERANCYJNEGO WSPÓŁŻYCIA Z ŻYDAMI, ALE WPROST PRZECIWNIE NAWOŁUJE DO WALKI Z NIMI

I PONIEWAŻ W „DZIENNIKU WILEŃSKIM", KTÓREGO WYDAWCĄ JEST PRZECIEŻ POSEŁ STRONNICTWA NARODOWEGO I BYŁY WICEMARSZAŁEK SEJMU A. ZWIERZYŃSKI, UKAZYWAŁY SIĘ STALE OGŁOSZENIA ŻYDOWSKIE SĄD UWAŻA, ŻE „CZOŁOWYMI GŁOSICIELAMI IDEI „NARODOWEJ" NIE WSZYSTKO JEST W PORZĄDKU".

Ponadto sąd stwierdza, że „Głos Wileński" był obliczony na gusta najmniej wybredne, a ponieważ, jak zeznał prof. Komarnicki, drugie pismo o ideologji narodowo - demokratycznej na terenie Wilna było zbędne, oburzenie młodych z pod znaku „Głosu Wilna", którym pod względem ideowym obóz narodowy nic nie mógł zarzucić, jak to stwierdzili świadkowie prof. Komarnicki i prof. Glixelli, było wytłumaczone.

Sąd jednak skazał oskarżonych za obrazę godności osobistej Al. Zwierzyńskiego, z tych względów, że „jest bowiem zasadą, przyjętą w społeczeństwach kulturalnych, że niczyjej godności osobistej obrażać nie można". Obraza taka jest jedynie wytłumaczalna i może nie podlegać karze, jeżeli została sprowokowana przedtem przez obrażonego.

Ochocki zapowiedział apelację.

Włod.

Katastrofa lotnicza.



Na zdjęciu widzimy szczątki samolotu, który runął onegdaj pod Bordeaux, grzebiąc pod sobą 4 osoby.

EPIDEMJA UCIECZEK UCZNIÓW.

W poszukiwaniu przygód. Dwóch zbiegów zatrzymano w Karpatach, trzech usiłowało przedostać się łodzią do Rosji Sow. Co robią wieczorami gimnaziści na dworcu wileńskim?

Ucieczki chłopców w wieku szkolnym z domów rodziców nie są nowym objawem fantazji młodzieży. Ostatnio w Wilnie przybrały one prawie masowy charakter.

W ciągu ubiegłych kilku tygodni do władz policyjnych w Wilnie wpłynął szereg meldunków o ucieczkach uczniów w wieku od 14 do 17 lat. Prawie we wszystkich wypadkach są to dzieci inteligentnych i dobrze, albo średnio, sytuowanych rodziców. Powody ucieczek były we wszystkich wypadkach identyczne: — pogoń za przygodami.

W wyniku rozesłanych listów gończych policja zdołała kilku uczniów-zbiegów zatrzymać. Między innymi zatrzymano dwóch chłopców w Karpatach na granicy polsko-rumuńskiej. Przywieziono ich do Wilna.

Trzech innych uczniów zatrzymano na granicy sowieckiej (w rejonie Dzisny). Chłopcy ci usiłowali przedostać się do Rosji Sowieckiej łodzią. Ujęto ich w ostatniej chwili tuż nad samą granicą. Kilku zbiegów zatrzymano w różnych miastach Polski, przeważnie w Gdyni. (c)

Zatrzymanie inkasenta związku lokatorów.

Jak się dowiadujemy onegdaj zatrzymany został inkasent związku lokatorów i sublokatorów Witold Lelena, pod zarzutem niewyliczenia się z inkasowanych sum.

Witold Lelena pełnił funkcje inkasenta tego związku już od dłuższego czasu.

Po przejęciu władzy w związku przez nowy zarząd Witold Lelena, pod różnemi pretekstami, nie chciał wyliczyć się z zainkasowanych sum i przedstawić nowemu Zarządowi kwitarjusze.

Wobec tego, iż kilkakrotne upomnienia nie odniosły skutku, prezes Związku p. Rożbicki zgłosił się onegdaj do 1 komisarjatu P. P., gdzie złożył odpowiedni meldunek.

Na podstawie tego meldunku Witold Lelena został zatrzymany.

Symulacja napadu rabunkowego.

Niecodzienny wypadek symulacji zanotowano w tych dniach w Wilnie. Pewna dama zam. w kilkupokojowem mieszkaniu w rejonie ulicy Adama Mickiewicza przecięła sobie ręce i wbiegłszy do 3 komisarjatu zameldowała, iż do mieszkania jej wtargnęli bandyci, obrabowali i porżnęli ręce. Dochodzenie ustaliło jednak, iż meldująca symuluje. Wzięta w krzyżowy ogień pytań przyznała się do symulacji i oświadczyła, iż kroku swego dokonała w celu... zmuszenia męża by siedział wieczorami w domu. (c)

Zjazd walny Zw. Pr. Ob. Kobiet.

W tej chwili, gdy biorę ołówek do ręki jest drugi dzień obrad Zjazdu. Jest godzina 9 rano. Schodzą się delegatki. Obszerna sala Doliny Szwajcarskiej (Szopena 3) trochę mroczna, ale oświetlona złotawym blaskiem elektrycznych lamp, huczy i szemrze przypływem i odpływem ludzkiej gwarnej mowy. Po bokach loże, wypełnione również, jak i krzesła na sali. Co chwila rozlegają się okrzyki „Tu! Tu Wilno! Są zarezerwowane miejsca" Albo: „gdzie jest Łuck"? „Krzemieniec tam — w loży"...

Oto już idzie pani Moraczewska wśród uśmiechów i ukłonów sali. Na estradzie ustawiają aparat fotograficzny. Jeszcze nerwowy ruch w przepełnionej sali, pośpieszne rozmowy, dorywcze okrzyki i pani Moraczewska dzwoni i nakazując ciszę. Niełatwa to sprawa w tym olbrzymim tłumie. Miało być 2000 delegatek. Chyba jest ich tu więcej. Nie widziałam nigdy takiego ogromnego zbiorowiska kobiet. Nie wiedziałam, że jesteśmy aż tak potężne w swej organizacji.

Wczorajsze otwarcie Zjazdu w obecności p. Prezydenta przytłoczyło mię swoim wspaniałym przebiegiem. Ginęło się w masie, jak we wzburzonem i wzruszonem morzu nad którem huczały megafony. Powstania — powitania... wśród nich takie jak pp. Moraczewskiego, Hubickiego, Sławka. Dostojni goście, dostojne nazwiska, n sali powiew historji: z mównic wyrażone w pochlebnych słowach zdziwienie na widok olbrzymiej rzeszy kobiet, które mimo wszelkich trudności komunikacyjnych i finansowych na Zjazd z najodleglejszych dzielnic Rzeczypospolitej przybyły.

To wszystko było zbyt olśniewające, żeby się dawało karnie ujść w zwyczajne słowa. To też lepiej się czuję dzisiaj, w powszedniej atmosferze rozpoczynającej się pracy dziennej zjazdu.

Sala cichnie. Wśród prezydjum widzę szczupłą postać posłanki Jaworskiej. Przypominam jej wczorajsze świetne przemówienie. Konsekwencja i siła tej mowy na cześć subordynacji obywatelskiej, podporządkowania się potędze, która się państwem nazywa, uczyniła wrażenie na sali. Słowa, że dawna Rzeczypospolita umiała wychować tylko warchoła i bohatera, a nie obywatela i że bohater płacił krwią za warcholstwo innych, że nasza wybujałość indywidualna staje się nie zaletą, jak mogłaby być w innych warunkach, a ciężką wadą, bo na niej wygrywały obce potencje dawniej, a mogą wygrać i teraz wrogie czynniki — słowa te dzwoniły w sali ostrzeżeniem i nakazem. Kobiety zrozumiały konieczność przebudowy psychiki polskiej i burzę oklasków potwierdziły chęć wzięcia udziału w tej twardej robocie.

Ale dość tych rozmyślań. Pani Moraczewska przystępuje do referatu „Podstawy ideowe Zw. Pr. Ob. Kobiet. W tem przemówieniu przewija się podobna troska i trzeba dać państwu wolnego obywatela. Znów przeorywanie psychiki polskiej. Bo wolność obywatela polega na równowadze praw i obowiązków. Wychowując obywatela Polski, marzyć możemy o wychowaniu wielkiego obywatela Polski, marzyć możemy o wychowaniu wielkiego obywatela świata. Będzie to pracą świadomych i czułych kobiet, karnych i konsekwentnych w swoich dążeniach.

* * *

Pracowity dzień obrad zakończył raut na Zamku u Pana Prezydenta. Przybyłe z różnych krańców Rzeczypospolitej kobiety zgromadziły się województwami na podwórzu zamkowem, zanim według kolejnego porządku weszły do wenątrz. Województwo wileńskie otrzymało miejsce tuż przy drzwiach, którędy do Sali Zegarowej wkraczał Pan Prezydent. Pani Moraczewska wręczyła Panu Prezydentowi złotą odznakę Związku, poczem przedstawiła Mu przewodniczące poszczególnych zrzeszeń wojewódzkich.

E. K. M.

KRONIKA

Piątek 3 Listopad

Dziś: Huberta B. W.
Jutro: Karola Boromeusza

Wschód słońca — g. 6 m. 33
Zachód — g. 4 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 2 XI 1933 roku.

Ciśnienie 753
Temperatura + 5
Temperatura najwyższa + 5
Temperatura najniższa + 4
Opad 0,2
Wiatr południowy
Tend. — spadek
Uwagi: przelotne opady.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące aptek: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i Stefańskiej.

MIEJSKA

— Z PRĄDU STAŁEGO NA ZMIENNY. Przeprowadzane obecnie w różnych punktach miasta roboty przy zmianie prądu stałego na zmienny, co ma zapewnić trwałe i sprawne funkcjonowanie sieci elektrycznej, zbliżają się ku końcowi. W dzielnicy Subocz jak również i częściowo na ul. Mickiewicza roboty zakończono definitywnie. Pozostały jeszcze prace przy budowie budek transformacyjnych i w związku z tem wszyscy abonenci prądu stałego przejdą na zmienny dopiero z dniem 1 grudnia r. b.

— PRZEWODY ELEKTRYCZNE PONAD WILJĄ. W najbliższym czasie elektrownia miejska podejmie roboty przy zainstalowaniu przewodów elektrycznych ponad Wilją. Wobec szczupłych środków, jakiemi rozporządza obecnie magistrat, pierwotny projekt przeprowadzenia kablowej sieci pod korytem rzeki został odłożony do roku przyszłego. Obecnie przeprowadzona zostanie sieć powietrzna. Przewody zostaną przerzucone ponad Wilją u wylotu ul. Bogusławskiej.

— **Roboty wstępne przy budowie pomnika Mickiewicza.** W początkach przyszłego tygodnia magistrat przystępuje do robót na ul. Mickiewicza przy zmianie kierunku jezdni wpobliżu ul. Wileńskiej.

Jak wiadomo ma tam stanąć pomnik A. Mickiewicza i w związku z tem jezdnia będzie się w tem miejscu rozgałęziała. Chodniki cofnięte zostaną z jednej strony na teren placu Orzeszkowej, z drugiej strony zaś na teren ogródka Sztralla.

Jednocześnie dowiadujemy się, że na placu Orzeszkowej ulegnie wycięciu dwurząd drzew.

— **10-letni plan regulacji Wilji.** Magistrat opracował plan regulacji brzegów i nurtu Wilji na przestrzeni od więzienia wojskowego na Antokolu do Pośpieszki. Kosztorys robót obliczony jest na sumę przeszło 2 miljonów złotych. Cały plan regulacyjny ma być zrealizowany etapami w ciągu najbliższych 10 lat. Roboty Zarząd miast prowadzić będzie łącznie z władzami wojewódzkiemi.

Kredyty na ten cel ma wyasygnować Fundusz Pracy.

SPRAWY SZKOLNE

— **Kurs Przygotowawczy do Korpusu Kadetów.** W listopadzie br. otwiera się Kurs Przygotowawczy dla uczniów, którzy mają zamiar ubiegać się w roku szkolnym 1934/35 o przyjęcie do Korpusu Kadetów do klasy I i II odpowiadające klasie 4 i 5 gimnazjalnej.

Program nauki obejmuje przedmioty wchodzące w zakres egzaminów konkursowych z uwzględnieniem przedmiotów wojskowych.

Kurs prowadzony jest przez fachowe siły nauczycielskie i wojskowe.

Na kurs przyjmowani są kandydaci, którzy ukończyli 6—7 oddziałów Szkoły Powszechnej, lub 2—3 klas gimn., ewentualnie prywatystów mających odpowiednie przygotowanie.

Nauka odbywa się w godzinach popołudniowych.

Zapisy przyjmuje i informacje udziela codziennie od godziny 15 do 18 Kierownictwo Kursów przy ulicy J. Jasińskiego 18.

WOJSKOWA.

— **Święto 85 Pułku Strzelców Wileńskich** obchodzone będzie w roku bieżącym w dniu 11 listopada b. r. w ścisłych ramach pułku.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Ze Zw. Oficerów w St. Sp.** W związku z wyjazdem z Wilna pułkownika Chrystowskiego Józefa, zasłużonego i długoletniego członka Zarządu Zw. Of. w s/s. Koła Wileńskiego — Zarząd Związku urządza pożegnalną kolację na cześć odchodzącego ppłk. Chrystowskiego.

Zapisy uczestników kolacji przyjmuje gospodarz Kasyna ppłk. Dembiński do dnia 10 bm. w lokalu Związku.

* * *

W dniu 7 bm. w lokalu Związku o godz. 18 poseł na Sejm doktor Brokowski wygłosi odczyt natemat. „Nowa Ustawa Samorządowa".

* * *

W dniu 4 bm. w Kasynie Związku odbędzie się kolejna tombola z urozmaiconemi fantami. Początek o godz. 19.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dnia 3-go bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 132 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19 min. 30. Na porządku dziennym referat p. dyr. T. Nagurskiego p. t. „Nasi północno sąsiedzi" — Sprawozdanie z podróży do Łotwy, Estonji i Szwecji.

Informacji w sprawie zaproszeń udziela p. St. Hermanowicz codziennie w godz. między 18—20 tel. 99. Wstęp dla członków Klubu, kandydatów oraz członków Klubu Włóczęgów — Senjorów bezpłatny, dla gości 50 gro., dla gości akademików 20 gr.

— **Koło Sióstr Pogotowia Sanitarnego Czerwonego Krzyża** zaprasza wszystkie absolwentki kursów sanitarnych na niedzielne koleżeńskie zebrania, które będą się odbywały w każdą niedzielę o godz. 17 w lokalu Czerwonego Krzyża przy ul. Tatarskiej 5.

W nadchodzącą niedzielę na zebraniu inż. Henryk Jensz wygłosi odczyt „O zasilaniu miast w wodę i doprowadzaniu i oczyszczaniu ścieków".

— **Odczyt o pielęgnowaniu chorych**, staraniem Polskiego Czerwonego Krzyża, wygłosi w nadchodzącą niedzielę — ppłk. dr. Adolf Malinowski.

Odczyt odbędzie się w sali Towarzystwa Lekarskiego ul. Zamkowa 24 o godz. 12.

Wstęp wolny.

— **Rada Wil. Zrzeszeń Artystycznych** (Ostrobramska 9 m. 4). Dziś odczyt p. Łopalewskiego p. t. Z dziejów teatru polskiego w Wilnie. Początek o godz. 18 (6 po poł.).

— **Zjazd tkaczek.** Dziś o godz. 10 rano nabożeństwem w Ostrej Bramie rozpoczęty zostanie Zjazd tkaczek powiatu wileńsko-trockiego zorganizowany przez Komitet Opieki nad Wsią Wileńską.

RÓŻNE

— **Leon Wyrwicz.** Niezrównany siewca humoru, znakomity mistrz słowa Leon Wyrwicz wystąpi gościnnie w naszym grodzie w dniu 15 listopada br. w Małej Sali Miejskiej, przy ulicy Końskiej, o godzinie 8 wieczorem. Będzie to niewątpliwie nielada atrakcja dla naszego miasta, tembardziej, że Leon Wyrwicz urozmaici wieczór kilku nowemi monologami, wzniosły zaś cel zasilenie Funduszu Rodziny Policyjnej — przyczyni się niezawodnie do jak najliczniejszej frekwencji na tem ciekawem widowisku. Ceny miejsc najniższe.

Bilety wcześniej nabywać można w cukierni Sztralla (Czerwonego) przy ul. Mickiewicza.

— **Prośba o książki** W Opiece Rodzinnej nad psychicznie chorymi gdzie przebywają chorzy spokojni, a często przytomni i inteligentni od paru miesięcy istnieje bibljoteczka — czytelnia, narazie powstała z darów. Fundusze Stowarzyszenia są bardzo nieznaczne i niestarcza ich na kupowanie nowych książek. A czytanie stanowi jedną z milszych rozrywek wielu chorych i dostarczanie im potrzebnej ilości lektury wpływa bardzo dodatnio na ich stan psychiczny.

Kierownictwo Opieki Rodzinnej zwraca się przeto do społeczeństwa z prośbą o łaskawe ofiarowanie na ten cel książek polskich rosyjskich, żydowskich a także cudzoziemskich, które uprasza się składać pod adresem: Tatarska 2 m. 3, we wtorki, środy, piątki i soboty od godz. 16 do 18.

— **Spółdzielnia Artystyczna** zawiadamia, że z powodu Dnia Zadusznego występ czwartkowy zespołu artystycznego przeniesiono na piątek dn. 3.XI (początek o g. 20). W programie wystąpią: pp. Helena Dal, Eugenjusz Olhewecki i inni.

NADESŁANE.

— **W gospodarstwie domowem jeszcze bardziej oszczędzać** nie jest zadaniem łatwem, a jednak są drogi wiodące do celu. — Należy wybrać z nich te, które nie dają zbytnio odczuwać ograniczeń nakazanych przez oszczędność. Dużo zyskujemy już przez to, gdy sami pieczemy wyborne ciasta według wypróbowanych przepisów D-ra Oetkera. — Niewątpliwie znajdzie się Pani w szeregu miljonów skrzętnych gospody, które odnosiły poważne korzyści przez własny wypiek placków, tortów i ciast, używając proszku do pieczenia D-ra Oetkera „Backin". Spróbujmy, a przekonamy się. Żądajcie w składach kolonjalnych bezpłatnie małych książeczek z przepisami D-ra Oetkera. Wrazie wyczerpania wysyła bezpośrednio Dr. A. Oetker — Warszawa, Rakowicka 23.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA" „JASNOWŁOSY CYGAN". Dziś w dalszym ciągu barwna operetka Knopfa „Jasnawłosy Cygan", która dzięki swym walorom zdobyła sobie trwałe powodzenie. Zespół artystyczny Teatru daje szereg pierwszorzędnych kreacji scenicznych. Dzisiejsze widowisko przeznaczone zostało dla Garnizonu Wileńskiego. Jutro „Jasnowłosy Cygan".

„CZAR WALCA". W przyszłym tygodniu wejdzie na repertuar Teatru Muzycznego „Lutnia" przepiękna operetka O Straussa „Czar Walca" w reżyserji Karola Wyrwicz - Wichrowskiego z udziałem Laureatki Międzynarodowego Konkursu w Wiedniu M. Kaune.

— BAJKA DLA DZIECI W „LUTNI" W niedzielę najbliższą o godzinie 12 m. 30 pp. premjera najnowszej bajki W. Stanisławskiej „O Sierotce Dorotce" w wykonaniu dzieci, artystów dram. i zespołu baletowego. Nowe i efektowne dekoracje oraz kostjumy. Wrażeń będzie co niemiara. Ceny miejsc specjalnie zniżone

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, piątek 3.XI o godz. 8 w. „Fräulein Doktor" — przedłużenie po raz 2-gi tej cieszącej się wyjątkowem powodzeniem sztuki.

Premjera „Stefek" — Devala — odłożona na kilka dni.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dn. 5.XI o godz. 4 po poł. dana będzie na przedstawienie popołudniowe doskonała komedja W. Fodora „Sekretarka Pana Prezesa" — w reżyserji W. Ścibora, z Niną Wilińską w roli głównej. Ceny zniżone.

— **Legitymacje zniżkowe 25-procentowe** do Teatru na Pohulance — wydaje kancelarja Teatru od godz. 11—2 po poł.

Odczyt posła Red. Jana Walewskiego na „Czarnej kawie" Klubu Społecznego w Wilnie.

W dniu 3 b. m. w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. przy ul. Św. Anny 2—4 odbędzie się „czarna kawa" Klubu Społecznego, w czasie której doskonały mówca poseł na Sejm Red. Jan Walewski z Warszawy wygłosi relację z wycieczki parlamentarzystów polskich do Jugosławji i omówi problemy współpracy politycznej, kulturalnej i gospodarczej Polski z tym krajem.

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

R·A D J O

WILNO.

PIĄTEK, dnia 3 listopada 1933 roku.

7.00: Czas: Gimnastyka; Muzyka; Dziennik poranny; Muzyka; Chwilka gosp. dom.; 11.30: Przegląd prasy; Wiad. o eksporcie; Czas; Muzyka; Dziennik południ.; Kom. meteor.: Muzyka; 15,25: Program dzienny; 15.30: Giełda roln.; 15,40: Wesołe piosenki (płyty); 16,10: Koncert dla młodzieży (płyty); Orkiestra. Objaśnia Zofja Ławęska; 16,40: „Co się dzieje w Wilnie?" — pagad. wygł. prof. M. Limanowski; 16,55: Recital fortepianowy Haliny Kalmanowiczówny; 17,30: Arje i pieśni; 17.50. Codz. odc. pow.; 18.00: „Komunikacja w Polsce" odczyt; 1820: Muzyka lekka; 1905: Ze spraw litewskich; 19,20 Rozmait.; 19,25: Feljeton aktualny; 19,40: Program na sobotę; 19,45: Dziennik wiecz.; 20,00: Pogad. muzyczna: 20.15: Koncert muzyczny z Filharm. Warsz.; 21,00: „Scena lwowska" fdlj.; 21,15: D. c. koncertu symf.; 2240: Wiadomości sportowe; 22.50: Muzyka taneczna; 23,00: Kom. meteor.; 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

NOWINKI RADJOWE.

WILEŃSKA PIANISTKA.

Dzisiaj w piątek o godzinie 16,55 wystąpi w studjo wileńskiem laureatka konkursu pianistowskiego w Wiedniu p. Halina Kalmanowiczówna z własnym recitalem którego program wypełnią następujące utwory Chopin: Polonez fantazja, Nokturn i Mazurek e-moll. Beethoven Sonata c—dur, Cyryl Scott — Kraj Lotosu.

TRANSMISJA Z WARSZAWY I ZE LWOWA

W piątkowym koncercie symfonicznym, transmitowanym o godz. 20.15 z Filharmonji Warszawskiej wezmą udział dwaj znakomici artyści włoscy — skrzypek Lino Francescati oraz kapelmistrz Massimo Freccia. W programie m. in. koncert skrzypcowy Brahmasa, oraz błyskotliwe i barwne „Obrazki z wystawy" Mussorgskiego w opracowaniu orkiestrowem Ravela

W przerwie koncertu zabierze głos przed mikrofonem dyrektor Teatru Lwowskiego Wilam Horzyca i opowie o bieżącej działalności sceny lwowskiej.

Sensacyjne aresztowanie kupca wileńskiego.

W sferach kupieckich Wilna i Nowej Wilejki wywołał nielada sensację fakt aresztowania znanego kupca Zusela Wajnrajcha, poszukiwanego od dwóch miesięcy bezskutecznie przez władze sądowo-śledcze.

Aresztowany Wajnrajch, który wplątał się w głośną w swoim czasie aferę z bankiem spółdzielczym w Nowej Wilejce, podejrzany jest obecnie o dokonanie szeregu systematycznych kradzieży paczek z towarem w pociągach podmiejskich, kursujących pomiędzy Wilnem a Nową Wilejką.

Przed dwoma zgórą miesiącami do policji śledczej wpłynął szereg meldunków od handlarzy nowowilejskich i wileńskich, w których poszkodowani wyraźnie oskarżali o kradzieże Zusela Wajnrajcha.

Gdy policja zjawiła się w mieszkaniu W. celem zatrzymania go — okazało się, iż kupca niema w domu i że zdołał w czas ulotnić się.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia stwierdzono, iż w tej aferze kradzieżowej brała również czynny udział pewna panna z Nowej Wilejki, z którą wspomniany Wajnrach był zaprzyjaźniony. Ukryła się ona również przed aresztowaniem.

Rozesłane listy gończe nie dały narazie rezultatu. Dopiero onegdaj wywiadowcy wydziału śledczego w wyniku przeprowadzonych obserwacyj, stwierdzili, iż Wajnsztejn przebywa w Wilnie i aresztowali go.

Zatrzymany kupiec nie przyznaje się do stawianych mu zarzutów dokonywania wspomnianych kradzieży, jak również do faktu ukrywania się przed pościgiem władz śledczych. Twierdzi, że wyjechał do Wilna w celach handlowych i że w ciągu tego czasu zwiedził szereg miast, jak Łódź, Warszawę i t. d., gdzie załatwił kilka spraw handlowych.

Wajnrajch skierowany został do dyspozycji władz sądowo-śledczych. Dalsze dochodzenie trwa. (c)

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:

W dniu 29.IX. 1933 r.

13480. I. Firma: „Judes Borsztejn" w Wilnie, ul. Zamkowa 24. Sklep spożywczy i artykułów mlecznych. Firma istnieje od 1933 r. — Właściciel — Judes Borsztejn, zam. w Wilnie, zauł. Dominikańska 1. 1245/VI.

Do Rejestru Handlowego Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 26.VIII. 1933 r.

468. II. Firma: „Wileńska Spółka dla Handlu Rurami i Artykułami Sanitarnemi, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Zgłoszono likwidację spółki. Na likwidatorów powołano zam. w Wilnie: Dawida Kapłan-Kapłańskiego — przy ul. Kwiatowej 5, Józefa Szkolnickiego przy ul. Szpitalnej 4. Michała Brzostowskiego — przy ul. Rydza Śmigłego 6. Wenecjusza Łacińskiego — przy ul. Piwnej 9. Łazarza Lewa — przy ul. Trockiej 8 i Salomona Braza — przy ul. Makowej 3. 1250—VI

W dniu 7.IX. 1933 r.

504. III. Firma: „Białskin, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 1251—VI

W dniu 2.X. 1933 r.

534. II. Firma: „Restauracja Polonja, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Na likwidatora powołano Leonarda Knebłowskiego, zam. w Wilnie przy ul. Mickiewicza 11. Czas trwania spółki nieograniczony. Zgłoszono likwidację spółki z siedzibą spółki w likwidacji przy ul. Śniadeckich 1—17a w Wilnie. 1252—VI

W dniu 29.IX. 1933 r.

357. XII. Firma: „Bank Związku Spółek Zarobkowych Spółka Akcyjna Oddział w Wilnie". Tadeusz Brzeski z zarządu wystąpił. 1253—VI

294. II. Firma: „Spółka Wileńskich Pracowników Restauracyjnych, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Spółka została zlikwidowana i wykreśla się z rejestru. 1254—VI

W dniu 8.VIII. 1933 r.

330. II. Firma: „Pierwszy Wileński Zakład Pogrzebowy M. Kaczyńska i s-ka. spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Wobec upływu terminu umowy spółka zstała zlikwidowana i wykreśla się z rejestru 1255—VI

W dniu 23.IX. 1933 r.

135. X. Firma: „Olkiënicka Tekturownia i Tartak Spółka Akcyjna". Weksle, plenipotencje, prokury, umowy, kontrakty, akty hipoteczne, czeki na rachunek bieżący, tudzież pisma z żądaniem zwrotu sum z instytucyj kredytowych również pokwitowania z odbioru pieniędzy, weksli i innego pokrycia od osób trzecich podpisuje dwóch członków zarządu, przyczem jeden podpis winien być jednego z Szeskinów, drugi zaś Dawida Bunimowicza lub Lazarza Rabinowicza, lub Mateusza Szrejbera. 1256—VI

W dniu 3.VII. 1933 r

605. I. Firma: „Towarzystwo Chałwod, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Produkowanie: sprzedaż chałwy, oleju technicznego i wyrobów cukierniczych. Siedziba w Wilnie przy ul. Kwaszelnej Nr. 23. Kapitał zakładowy 4000 zł. podzielony na 200 udziałów po 20 zł. każdy, całkowicie w gotowiźnie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Jefim Kapłan przy ul. Kwiatowej 7, Jakób Brojdo przy ul. Wielkiej 30. Ton Mejerowicz przy ul. Nowogródzkiej 10 i Mojżesz Szer przy ul. Wielkiej 29. Do podpisywania w imieniu spółki prokur, pełnomocnictw, czeków, weksli i innych zobowiązań pieniężnych do zawierania i podpisywania wszelkich tranzakcyj, umów i innych dokumentów uprawnieni są łącznie trzej zarządcy, śród których winien być obowiązkowo Jefim Kapłan i Jakób Brojdo, pod stemplem firmowym. Do podpisywania w imieniu spółki korespondencji nie zawierającej zobowiązania jak również do odbioru wszelkiej korespondencji pocztowej, przekazów pieniężnych oraz wszelkich pocztowych i kolejowych przesyłek towarowych wystarcza podpis każdego zarządcy pod stemplem firmowym. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu, zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie, w dniu 20 lipca 1933 r. za Nr. 2303 na czas do dnia 1 stycznia 1937 r. 1257—VI

W dniu 9.VIII. 1933 r.

606. I. Firma: „Fabryka Garbarska ODA, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Fabryka Garbarska. Siedziba w Wilnie, ul. Wielka 12. Kapitał zakładowy spółki 6000 zł. podzielony na 25 udziałów po 200 zł. każdy całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią zam. w Wilnie: Konstanty Staszys przy ul. Dąbrowskiego 5, Kajetan Błażys przy ul. Kalwaryjskiej 23, Stanisław Szpak przy ul. Potok 18 i Kazimierz Kryszczukajtis przy ul. Wielkiej 12. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, plenipotencje, czeki i inne dokumenty podpisują dwóch członków zarządu pod stemplem firmowym. Do podpisywania korespondencji niezawierającej zobowiązań, do odbioru korespondencji i przesyłek upoważniony jest każdy członek zarządu. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Sewerynem Bohuszewiczem, Notarjuszem w Wilnie w dniu 24 czerwca 1933 r. za Nr. 1650 na czas nieograniczony. 1258—VI

W dniu 27.IX. 1933 r.

610. I. Firma: „Seal — fabryka wyprawiania i farbowania futer — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Wilnie". Wyprawianie i farbowanie futer i handel niemi. Siedziba w Wilnie, ul. Popławska 30. Kapitał zakładowy 6000 zł podzielony na 120 udziałów po 50 zł. każdy, całkowice w gotowiźnie wpłacony. Zarząd spółki stanowią zam. w Wilnie: Ajzik Lejbowicz przy ul. Wielkiej 18 i Lejba Helperin przy ul. Piłsudskiego 8. Wszelkie zobowiązania, umowy, akty hipoteczne i notarjalne, weksle, żyro wekslowe, czeki, przekazy, pełnomocnictwa i żądania zwrotu z instytucyj kredytowych podpisują w imieniu spółki dwaj członkowie zarządu, korespondencje zaś, pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej i telegraficznej, zwykłej, wartościowej, poleconej i pieniężnej, pokwitowania odbioru przesyłek, dokumentów i towarów z kolei, żeglugi, komór celnych i od osób prywatnych podpisuje każdy z członków zarządu samodzielnie. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Aleksandrem Różnowskim, Notarjuszem w Wilnie dnia 6 września 1933 r. za Nr. 2654 uzupełnionego aktem zeznanym prz. tymże Notarjuszem dnia 25 września 1933 r. za Nr. 2842 na czasokres do dnia 6 września 1939 r. 1262—VI

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.